Rok 1870. Kraków, Sobota 5 Marca. Nr. 52.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 — 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera —W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. – W Gorlicach: W. Muchowicz sekr. Magistratu

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.— Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego.—W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna.—W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Kraków 4 marca.

Przedlitawskich ministrów czeka jeszcze ciężka próba w radzie państwa: sprawa dalmatyńska. Posypie się na nich grad pocisków i będą musieli bronić siebie, stanowiska swego i systemu swego. Sprawa bowiem Dalmacji jest sprawą rządów biurokratycznych i centralistycznych w całéj Austrji. Ministrowie będą musieli bronić nietylko klęsk poniesionych w bitwach, nietylko szkód i nieszczęść, których stali się przyczyną, ale głównie tego obmierzłego systemu, kthry w Dalmacji zrodził powstanie, a w innych krajach austrjackich żywi niechęć i niezadowolenie, rodzi opozycję czynną i bierny opór, wszędzie podnosi trudności i zawikłania i nie pozwala nigdy Austrji ukonstytuować się i rozpocząć erę spokojnego rozwoju. Tego to systemu bronić będą musieli ministrowie; systemu, który w Dalmacji doprowadził już do katastrofy, a który w innych krajach w najlepsze sobie kwitnie. Cóż bowiem spowodowało wybuch powstania w Dalmacji, co go wywołało? Czy tylko rozkaz ministerstwa przeprowadzenia ustawy o landwerze? Ten rozkaz sam nie mógłby mieć tak zgubnych następstw, gdyby nie ten fatalny organizm biurokratyczny, oddający całe kraje w ręce kilku urzędników, od których dobréj woli i wiary zależy, w jakiém świetle przedstawiają stosunki krajowe w swoich sprawozdaniach „berichtach.“

Ten fatalny organizm wewnętrzny monarchji, w którym jedynymi prawie łącznikami między rządem wiedeńskim a krajami są owe „berichty“ kilku biurakratów, w których interesie leży, aby stan rzeczy w kraju, w którym urzędują, w najlepszém przedstawić świetle, aby ile możności ukrywać przed wiedeńskim rządem niezadowolenie i wzburzenie w kraju; aby tak długo milczeniem pokrywać wszelkie groźniejsze oznaki wzburzenia, aż nareszcie czyny same przemawiają; ten fatalny system stał się przyczyną powstania w Dalmacji i on to ma być przedmiotem sądu na jedném z najbliższych posiedzeń izby niższéj.

Dziś sprawa dalmatyńska w radzie państwa to jedno tylko ma znaczenie, że jaskrawe może rzucić światło na ten błędny i fatalny system i że wyzyskana dobrze przez stronnictwa opozycyjne systemowi temu zadać może ciężki cios. Któż jednak przedewszystkiem powołanym jest i zdolnym do wyzyskania sprawy dalmatyńskiéj w tym kierunku? Opozycyjnych Czechów niema w radzie państwa; Niemcy zaś, którzy reprezentują kraje bliższe monarchji i centralnego rządu, nie znają wad tego systemu, bo im nigdy on tak dokuczyć nie może, jak krajom od centra monarchji więcéj oddalonym. Co się dzieje w wyższéj i niższéj Austrji, co się dzieje w niemieckich krajach koronnych, to rząd centralny wiedeński z tysiąca źródeł, mających wiarę u niego, zna dobrze; co tam się dzieje, to rząd ten najczęściéj z własnego zna zapatrywania. Ani obcy język, ani obce stosunki, ani oddalenie kraju nie stają na zawadzie dokładnemu poznaniu rzeczywistego stanu rzeczy. Ze stronnictw opozycyjnych w radzie państwa jedni tylko Polacy dużoby o tém systemie mieli do opowiadania; jedna delegacja nasza mogłaby wystąpić jako publiczny oskarżyciel przeciw temu systemowi, który w kraju koronnym dalekim od stolicy i obcéj narodowości ustanawia kilku urzędowych donosicieli, biurokratów, których „berychty“ mają w Wiedniu więcéj wagi, niż głos opinji publicznéj; przeciwko temu systemowi, który tyle razy już dał się we znaki Galicji i któregośmy się jeszcze nie pozbyli mimo autonomji i sejmu galicyjskiego.

Czy delegacja nasza przy dyskusji nad sprawą dalmatyńską zechce wystąpić w roli publicznego oskarżyciela zastarzałego systemu? — zobaczymy.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 3 marca.

L. [Sprzedaż *Dziennika Lwowskiego.*— Z sali sądowéj. — P. Siemundt.]

Ostatniemi czasy mówiono tu wiele o sprzedaży *Dziennika Lwowskiego*, o spółce mającéj go zakupić itp. Dowiaduję się, że w istocie towarzystwo demokratyczne miało zamiar zakupić ten dziennik i zrobić go swoim organem; nawet już zbierano subskrypcję na ten cel. Lecz panowie właściciele *Dziennika* stawiali tak uciążliwe warunki, że interes nie mógł przyjść do skutku. Zaniechano więc układów, zwłaszcza że p. Smolka, który miał stanąć na czele spółki, musiał zwrócić swoją czynność w inną stronę z powodu otwarcia filji lwowskiéj banku centralnego.

Nadmienić muszę, że układy pomiędzy właścicielami *Dziennika* a ową spółką demokratyczną kilkakrotnie w ciągu kilku miesięcy ponawiano i coraz rozbijały się o zbyt wygórowane pretensje pierwszych. Na przypadek zakupienia *Dziennika* predestynowano na redaktora p. Widmana. Obecnie rzecz cała znajduje się *in suspenso.*

Proces p. Lama toczy się jeszcze ciągle wśród coraz wzrastającego znużenia i zniechęcenia pp. sędziów, prześwietnéj ławy przysięgłych i—jeśli się nie mylę— obu stron spór wiodących i całéj publiczności lwowskiéj. Prawdopodobnie w tym tygodniu zakończy się rozprawa.

W tych dniach rozeszła się w notach handlowych pogłoska o bankructwie p. Siemundta, spólnika Kirchmayera; notuję ją, chociaż nie wydaje się wcale prawdopodobną.

Wiedeń. [Projekt edyktu wyznaniowego.] Referent wydziału wyznaniowego izby niższéj rady państwa, dr. Figuly, ukończył już swój referat, który będzie podstawą dotyczących dyskusji w wydziale. Oto treść tego referatu:

Państwu przysłuża prawo nadzoru nad wszelkiemi stowarzyszeniami wyznaniowemi; broni ono interesu publicznego pod względem stosunku do kościołów i stowarzyszeń wyznaniowych; daje opiekę prawną wszystkim w służbie wyznaniowéj zostającym i członkom stowarzyszeń religijnych i utrzymuje ich w używaniu ogólnych praw obywatelskich, nareszcie zapewnia wszystkim obywatelom państwa wolność sumienia i wyznania.

Każde stowarzyszenie religijne chcące używać praw przyznanych kościołom i stowarzyszeniom wyznaniowym, musi pozyskać sobie prawne uznanie.

Założenie i istnienie takich religijnych instytucji, których członkowie w skutek uroczystych ślubów żyją pod pewném prawem i wspólnym zarządem, zawisłém jest od pozwolenia państwa. Reguły i ustawy takich stowarzyszeń tak przy założeniu jakoteż przy zmianach potrzebują potwierdzenia ze strony państwa. Przełożeni i członkowie takich instytucji muszą być obywatelami państwa austrjackiego i nie mogą mieć jenerałów zakonnych po za granicami państwa.

Władza dyscyplinarna przełożonych duchownych nad podwładnymi swymi wykonywaną być może tylko w zakresie ogólnych ustaw państwa.

Duchowne domy kary i poprawy winny być wizytowane od czasu do czasu przez władze świeckie; wszelkie dostrzeżone tam bezprawności mają być podciągnięte pod rygor ustaw państwowych.

Utworzenie osobnych gmin w obrębie kościołów i stowarzyszeń religijnych, wymaga osobnego potwierdzenia rządu.

Państwo winno odmówić stowarzyszeniom religijnym uznania, albo takowe cofnąć, jeżeli nauka, organizacja albo wykonywanie ich religji okazuje się przeciwném ustawom, niemoralném i niebezpieczném dla państwa.

Wszystkie uznane przez państwo stowarzyszenia religijne są równe w obliczu prawa.

Wszelkie dotychczas przyznane pierwszeństwa i przywileje znoszą się.

Wszystkie stowarzyszenia religijne, ich przełożeni, urzędnicy i członkowie podlegają ustawom państwa tak cywilnym jakoteż karnym, daléj władzom i sądom państwowym.

Wszyscy przełożeni duchowni i słudzy kościoła lub stowarzyszenia religijnego, lub zakonu duchownego, winni złożyć przysięgę na wierność i posłuszeństwo cesarzowi, jakoteż przestrzegania konstytucji i ustaw państwa, jak również wypełniania obowiązków obywatelskich.

Ogólne rozporządzenia wydawane przez istniejące stowarzyszenia religijne, a dotyczące nauki organizacji i wykonywania wyznania przed ogłoszeniem winny być przedłożone władzy państwowéj do aprobacji.

Ogłoszenie tychże ma być zakazane, jeżeli wkraczają w zakres praw państwa, jeżeli się sprzeciwiają jego ustawom, lub też zagrażają państwu i interesom publicznym. (c. d. n.)

— [Uwięzienie przewódzców robotników.] Rano d. 3 marca uwięziono przewódzców robotników: Oberwindera, Scheu, Most, Papst i Perin, znanych demokratów socjalnych, a zarazem przedsięwzięto w ich pomieszkaniach bardzo ścisłą i szczegółową rewizję, która się jednocześnie u wszystkich odbyła i trwała przez 4 godziny. Pan Scheu oskarżony jest o zbrodnię zdrady stanu, a na wszystkich wyżéj wymienionych przewódzcach robotników ciąży podejrzenie, że utrzymywali stosunki z stowarzyszeniem robotników w Genewie i socjalno-demokratycznem towarzystwem robotników w Brunświku. U pana Scheua znaleziono 111 różnych pism i druków, między innemi pojedyńcze numera kilku dzienników socjalno-demokratycznych. Śledztwo sądowe niebawem się rozpocznie.

Praga 3 marca. Nie wiemy, czemu się bardziéj dziwić mamy w dziennikach czeskich, czy naiwności, z jaką każdy krok rządu moskiewskiego wymierzony przeciw narodowości polskiéj, najszlachetniejszemi sobie tłómaczą pobudkami, czy też coraz więcéj wzrastającéj niechęci do wszystkiego, z czém się tylko jakiekolwiek wiążą nadzieje Polaków pod względem odzyskania samoistnego bytu i swobodnego rozwoju. We wszystkiém, co tylko z Rossji pochodzi, upatrują li tylko dobre strony, z pewném z góry już powziętém uprzedzeniem; widzą przezorność i ojcowską troskliwość rządu moskiewskiego nawet tam, gdzie najwidoczniéj rozchodzi się tylko o wytępienie i zgubę znienawidzonego, polskiego żywiołu. I tak niedawno, jeden z poważnych czeskich dzienników politycznych, *Pokrok*, chwalił rząd rossyjski za zniesienie znacznéj części miast polskich w Królestwie kongresowém, uważając to za dobroczynną reformę pod względem ekonomicznym, która biednych mieszkańców zaniedbanych i podupadłych miast i miasteczek polskich uwolni od opłacania zbyt wygórowanych podatków.

Rzeczywiście, moskiewskie dzienniki nie mogłyby lepiéj bronić postępowania rządu swego, choć przecież powszechnie wiadomo, że tu przedewszystkiém o to chodziło, by nawet ostatnią odrobinę praw, jakiemi się jeszcze miasta polskie cieszyły, wydrzeć z rąk polskich, a tém samém ubezwładnić, ba wprost uniemożliwić każdy, choćby najmniejszy krok na drodze samoistnego rozwoju materjalnego i duchowego. Czy sympatje dla Moskwy, czy też może polityczne namiętności tak dalece zaślepiają dziennikarstwo czeskie, że już nie widzi codziennie prawie na Polsce popełnianych gwałtów i téj dzikiéj, zwierzęcéj zapamiętałości, téj ohydnie cynicznéj konsekwencji, z jaką Moskwa wszystko niszczy i tamuje, cokolwiekby się tylko przyczynić mogło do podniesienia naszych sił narodowych, czy to pod względem moralnym czy materjalnym? Czy nic im nie wiadomo, lub czy też nie chcą wiedzieć dzienniki czeskie o niesłychanych i oburzających zdzierstwach rządu moskiewskiego, o licznych grabierzach dóbr, o przymusowéj sprzedaży majątków za bezcen, o ciągłych wywłaszczaniach, o słynném uregulowaniu kwestji włościańskiéj, o bezustannym podkopywaniu kredytu w królestwie polskiém i innych tym podobnych gwałtach, na jakie się tylko wyuzdane barbarzyństwo Moskwy zdobyć może? Gdzież więc w tém wszystkiém jest choćby ślad tylko napółludzkiego, rozumnego postępowania? — i co znaczą te łzy krokodyle *Pokroku* nad biedném, a tak wysoko opodatkowaném mieszczaństwem polskiém?...

Powołanie J. Klaczki do ministerstwa spraw zagranicznych dało dziennikom czeskim nową sposobność do wyjawienia nam swoich niechęci i nieprzyjaznego usposobienia. *Narodni Listy* zamieszczają w tym względzie korespondencję z Petersburga, którą tu podajemy.

„U nas każdy się pyta, co znaczy powołanie Jul. Klaczki do austrjacko-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych? Czy hr. Beust chciał się tym krokiem zupełnie pogodzić i zaprzyjaźnić z Polakami, by z ich pomocą zgnieść opór reszty Słowian i stłumić do szczętu ruch słowiański w Przed- i Zalitawji, tak jak Turcja za pomocą licznych Sadyk-paszów tamuje odrodzenie się południowéj Słowiańszczyzny w krajach tureckich? Może zresztą hr. Beust i hr. Andrassy zamierzają spełnić radę podaną im przez jenerała Türra i odnowić dawną Polskę „od morza do morza.“ Ujrzymy za niedługo jakie nowe plany ma słodkomowny hr. Beust, ale nie szkodziłoby, gdyby się hr. Beust dobrze przedtém namyślił, nim się jeszcze weźmie do dzieła. Jeżeliby miał się chwycić polityki pobudzania i wyzywania krajów polskich do Rossji należących, łatwoby się stać mogło, że wyleci jak z działa wystrzelony, sam Bóg wié, dokąd... I za niemiecko-węgiersko-polskiemi górami są jeszcze ludzie, którym jenerał Türr i jemu podobni doradcy nie są godni rozwiązać rzemienia u obuwia, ludzie jak np. jenerał Ignatiew, Fadiejew i inni.“

Widocznie dziennikarstwo czeskie propaguje dwulicową politykę; z jakich powodów, nie wiemy dokładnie. W każdym razie jednak zwracamy na to uwagę, bo nam się gra taka niebezpieczną wydaje. Już kilkakrotnie odzywał się w tym względzie *Kraj*, żądając zrzucenia maski i stanowczych wyjaśnień. Dzienniki czeskie odpowiedziały milczeniem. Czy takie nieszczere postępowanie, czy takie podnoszenie i chwalenie przy każdéj sposobności najzaciętszych wrogów naszych, ma się może przyczynić do wyrobienia wzajemnego zaufania i utorowania drogi do porozumienia się między nami a narodem czeskim?

Petersburg. *Goniec urzędowy* tak opisuje wspomniane już przez nas rozruchy w ałtajskim okręgu górniczym:

„Włościanie i rzemieślnicy wspomnionego okręgu, do drugiéj połowy 1869 r. pozostawali zupełnie spokojni, bez oporu wykonywali prawne wymagania władzy i nietylko regularnie, ale prawie bez zaległości płacili podatki skarbowe, ziemskie powinności i czynsze za grunta. W ostatnich dniach września 1869 r. dwaj dymisjonowani rzemieślnicy kupili od jakiegoś dymisjonowanego czy usuniętego urzędnika za 8 rsr. egzemplarz nr. 23go *Tomskiego Dziennika Gubernjalnego* z 1868 r., w którym zamieszczona była najwyżéj zatwierdzona uchwała głównego komitetu o urządzeniu stanu wiejskiego i środkach dla zabezpieczenia bytu ludności zakładów górniczych. Urzędnik, który sprzedał ten egzemplarz, wytłómaczył Kułakowowi i Charewowi, iż jest to najwyższy manifest, według którego wszyscy bez wyjątku włościanie i rzemieślnicy ałtajskiego okręgu górniczego uwalniają się od opłaty podatków skarbowych i ziemskich, oraz czynszów i od powinności rekrutacji, pierwsi na trzy lata, a drudzy na sześć lat. Nieumiejący czytać Kułakow i Charew, zaczęli objeżdżać z nabytym przez nich numerem dziennika włoście, gromadząc koło siebie znaczne tłumy włościan, rozgłaszając pomiędzy nimi wieść o manifeście. Do nich przyłączył się włościanin Makarew, umiejący czytać, wpływowy i bogaty starzec, oświadczając na zgromadzeniach, że znajdujący się w rękach Kułakowa i Charewa numer dziennika gubernjalnego, jest istotnym manifestem. Środki wytłómaczenia i przekonywania ze strony władzy miejscowej i umyślnie wydelegowanego w tym celu urzędnika, pozostały bez skutku, a tymczasem liczbę podżegaczy powiększyły cztery nowe osoby — włościanie: Płotnikow, Kuzniecow, Szabanow i kolywański mieszczanin, były kantonista, żyd Widerow. Za ich wpływem, pośród włościan i rzemieślników rozpowszechniła się myśl, jakoby zwierzchność ukrywała przed ludem manifest, w celu obrócenia na swą korzyść wnoszonych do skarbu opłat, i jakoby Widerów i Płotników otrzymali telegram od cesarza, potwierdzający uwolnienie od opłaty podatków, w skutku czego włościanie i rzemieślnicy odmówili płacenia podatków i posłuszeństwa.

Gubernator tomski wydał rozporządzenie co do wprowadzenia do wsi Berskoje oddziału wojska, sam się tam udał i kazał się zebrać zgromadzeniu włościowemu: z włościan — po jednemu z 10 gospodarzy, a rzemieślnikom obowiązanym płacić podatki, wszystkim bez wyjątku. Lecz na zgromadzenie stawiło się włościan nie więcej 300, a z 500 rzemieślników, którzy mieli się stawić, zgromadziło się 25; inni zaś rzemieślnicy z znaczną liczbą włościan, pod przewodnictwem Widerowa i dwóch jego spólników, zebrali się na odzielne zgromadzenie we wsi Irmenskoje, o 45 wiorst od wsi Berskoje, gdzie zebrało się ich do 300. Z nich główni i drugorzędni przywódcy w liczbie 39, umieścili się w oddzielnym domu, a inni rozkwaterowali się po wsi. Żeby przekonać się o zamiarach tego tłumu, wysłany był do wsi Irmenskoje urzędnik policyjny z żandarmem, ale aresztowano ich tam, a pierwszego z nich groźbami zmuszono napisać do gubernatora raport, aby przybył osobiście, dla objaśnienia manifestu. Raport ten był sprawdzony przez Widerowa. Otrzymawszy raport i wiadomość, że tłum jest uzbrojony i zamierza w razie nieprzybycia gubernatora udać się do wsi Berskoje, gubernator wysłał do wsi Irmenskoje sprawnika i 150 żołnierzy pod dowództwem sztabs-oficera, którzy przybywszy tam, z nastaniem nocy, i okrzykiem „hura“, otoczyli dom gdzie znajdowali się herszci. Ci ostatni wziąwszy żołnierzy za swoich, odpowiedzieli tymże okrzykiem: „hura“, lecz dostrzegłszy pomyłkę dali trzy wystrzały do dowodzących, lecz wystrzały chybiły. Dla uprzedzenia nowych wystrzałów, żołnierze dali salwę do ścian domu, przyczem dwa wystrzały trafiły w okno i zraniły dwie z osób znajdujących się w domu. Uzbrojeni w noże i pałki, zebrani w domu chcieli się bronić i dla tego pogasili światła, ale widząc nierówność sił, poddali się. Jeden z nich dymisjonowany urzędnik z służby solnej, Sawinow, nieotrzymawszy żadnej rany z wystrzału wyskoczył przez okno i zabił się. Na drugi dzień rano, oddział wojska powrócił do wsi Berskoje, zabrawszy z sobą wszystkich 38 aresztowanych, z których dwóch ranionych odesłano do szpitala wojskowego na kurację. Po wyjściu oddziału wojska, niektórzy ze zgromadzonych we wsi Irmenskoje, rozpuścili pogłoskę, jakoby żołnierze nie byli przysłani przez zwierzchność, ale zostali najęci z przypadkowo przechodzącego tamtędy oddziału przez pokojowego pośrednika, dla nastraszenia włościan jego rewiru i już więcej nigdzie się nie pokażą. Dla tego tymże sprawnikowi i sztabs-oficerowi zostało polecone przejść z kompanją żołnierzy przez wszystkie wsie na rozległości 200 wiorst w szerz i 100 wiorst wzdłuż, gdzie najbardziej okazało się nieposłuszeństwo władzy i opór w płaceniu podatków. Potem porządek został przywrócony i podatki zostały zapłacone całkowicie. Głównych zaś sprawców rozruchów oddano pod sąd wojenny.“

Król Don Żuan

komedja w 5ciu aktach przez Adama Bełcikowskiego. Lwów 1869. Nakładem F. H. Richtera.

Adam Bełcikowski:

HUNYADI

dramat w 5-ciu aktach. Lwów 1870. Nakładem wydawnictwa „Mrówki.“

Doświadczenia, wprawy i znajomości warunków sceny u nas niepodobna prawie zdobyć młodemu pisarzowi wobec upartéj i tendencyjnéj obojętności dyrekcji teatrów dla sztuk oryginalnych.

Diderot powiedział, że najlepszą krytyką dla pisarza dramatycznego jest widok własnéj sztuki na scenie. I niewątpliwie szkoły téj nic nie zastąpi; bez tego praktycznego doświadczenia z trudnością tylko talent przyrodzony rozwijać się może. Przykładem jest tutaj Beaumarchais, który przez lat kilkanaście nie mogąc się doczekać przedstawienia swéj sztuki *Le mariage de Figaro*, zaprzestał dla sceny pisać. Kto wie, czy ułatwienia, jakie mieli w przedstawieniu swych sztuk Szekspir i Molier jako sami kierownicy sceny, nie przyczyniły się wiele do tém szybszego i potężniejszego rozrostu ich talentu?

Zwracając się do prac p. Bełcikowskiego, rozpoczniemy z nim proces, a to od saméj tytułowéj kartki.

Przedewszystkiém *Król Don Żuan* nie jest komedją, bo nie odpowiada warunkom przez komedję wymaganym. Autor w niéj nie wyśmiewa ani chłoszcze ułomności lub śmieszności ludzkich, nie dał nam ani jednego komicznego charakteru, ani jednéj komicznéj sytuacji, ani jednéj komicznéj sceny. Bez wywołania śmiechu, choćby tylko w homeopatycznéj dozie, czy komedja może być komedją? Toć to jéj zadanie śmiechem i szyderstwem karcić i poprawiać.

Znamy tworzącą się obecnie nową teorję komedji we Francji, tak nazwaną *Comédie serieuse*, a jednak w sztukach pp. Dumasa syna, Augiera, Feuilleta, Paillerona itp. choć w części, choć ubocznie, przecież niejeden warunek komedji jest uwzględnionym. Pan Bełcikowski snać sądził, że lekkość obranego przedmiotu zastąpi komiczność; a jednak i owa miłostka króla i jego niezręczne wybiegi przed jego dawną kochanką p. Kosel prędzéj wzbudzą uczucie politowania niż śmiéch.

Jeżeli *Król Don Żuan* nie jest komedją, to również niewiadomo, czy jest obrazem historycznym, obyczajowym lub społecznym. Nie jest ściśle historycznym, gdyż mimo historycznéj postaci Augusta II i daty 1701 r. nie kreśli dokładnego i wyrazistego obrazu epoki, w któréj akcja się odbywa, i nie zużywa wcale w wyczerpujący sposób epizodu dziejów, około których krąży. Cała część historyczna sztuki, któréj autor używa za machinę poruszającą akcję, stoi poza akcją i nie jest do niéj wplątaną, nie jest uplastycznioną. — Nie chce się wierzyć w grozę sytuacji, ani w chwiejność tronu, ani w obecność Karola XII na granicach państwa, — bo to wszystko nie wchodzi w rdzeń akcji, lecz jest tylko obok idącą nicią, którą autor czasem pociąga dla obudzenia ruchu w sztuce.

Wprawdzie z przedmowy sądzićby można, że autor z umysłu wprowadził w stolicę Polski, w otoczenie króla same obce i cudzoziemskie figury; lecz przez to utworzyła się rzecz niemal niemożliwa. Boć niepodobna uwierzyć, aby w otoczeniu króla, w stolicy państwa i kraju, w chwili groźnéj i ważnéj obcego najazdu, w chwili, w któréj ważą się losy tronu i państwa, w któréj byt Polski zagrożony,—czyż jest możebne, powtarzamy, aby w chwili takiéj nikt z Polaków losami państwa się nie zajmował? aby ster władzy i kierownictwo było w ręku tylko obcych awanturników i awanturnic?... Czy to jest prawdziwe, czy możebne — nie mówiąc już czy historyczne!

Przez tak stworzoną sytuację, osłabił się interes komedji, kiedy czytelnik widzi ważne i pierwszorzędne kwestje traktowane jedynie przez króla i awanturników w sposób płochy i lekkomyślny; jest to obraz przykry, że zagłusza lekkość akcji, o którą tak autorowi chodziło.

Gdyby sprawa Karola XII była traktowaną równocześnie w sposób poważny i groźny (choćby na drugim planie), to obudziłaby się wiara w sytuację a z nią interes, a przytém zarazem uwydatniłby się jaskrawo i charakter króla. Ta jednostronność obrobienia jest główną wadą sztuki; z niéj wypływa, iż komedja ta nie jest dokładnym obrazem czasów, które stara się przedstawić. Bo czyż stek przybyszów z całego świata bez żadnych zasad i moralności, stek awanturników i awanturnic można brać za obraz epoki? Czyż w Polsce po za tą naleciałością już nic nie było? Dla samego kontrastu, bez którego nie ma porównań i nie ma życia, należało wprowadzić w akcję społeczeństwo polskie; nawet ta kupa awanturników byłaby na tém lepiéj wyszła, gdyż stałaby się więcéj prawdziwą i możebną. Tak jak jest obraz, nie ma tła, nie ma kolorytu.

Autor nie wychodząc z granic zakreślonych przez siebie, mógł nam był dać wyborny wizerunek rozpoczynającego się fermentu demoralizacji i zepsucia, których źródłem był dwór i obcy przybysze; jakiegoż przez to komedja nabrałaby życia i interesu? Lecz autor jakby z rozmysłu cały ten materjał pominął i dał nam obraz jednostronny. Jeżeli chciał już koniecznie na tym gruncie pozostać, to należało albo zupełnie motywa historyczne pominąć lub też utworzyć charaktery tak oryginalne, tak dosadne, tak je silnie umotywować a psychicznie rozwinąć, aby one samą ogólnie-ludzką naturą mogły nas zająć i zainteresować.

Za wzór w tym rodzaju mógłby służyć dramat *Le roi s'amuse* Wiktora Hugo, w którym charaktery Franciszka II i Tribuleta tak są głęboko wystudjowane, tak prawdziwe a przez to tak interesujące.

W komedji król Don Żuan szło autorowi o sytuacje, za to zaniedbał charaktery. Są one wszystkie mniéj więcéj podobne do siebie zepsuciem, brakiem moralnych podstaw, wszystkie są jakby na jedną formę ulane i na jednéj pochyłości stojące. I tu jest pewien brak światła, kolorytu, gdyż kontrasta i rozmaitość charakterów stanowią niezbędny warunek życia i dramatyczności; tylko tym środkiem obraz nabiera plastyczności i życia, rozbudza się interes, wywięzuje silna akcja. Do żadnéj z osób występujących w królu Don Żuanie czytelnik nie ma wyższéj moralnéj sympatji, bo wszystkie zarówno moralnie pochylone, los żadnéj bliżéj nie obchodzi, bo los wszystkich jednéj wart nagrody.

Chcąc stwierdzić powyższe zdanie, przypatrzmy się charakterom występujących osób. Król Don Żuan — już z tytułu wiemy czego po nim mamy się spodziewać. Typ ten stworzony przez Tirso de Molina w *el convivado de piedra*, unieśmiertelniony przez *Don Juana* Moliera, a spopularyzowany przez Byrona, znanym jest ogólnie. Lekkomyślność, lubieżność, igranie z uczuciami i z sercem, wszystko to jeżeli narusza paragrafy kodeksu moralności, to jednakże stanowi zarazem niezbędne warunki typu. Zresztą tego rodzaju ludzie mają swój własny sposób widzenia, swój własny kodeks, którym się rządzą. Kodeks ten tak streszcza *Don Juan* Moliera w scenie II. aktu I. mówiąc do Sganarellego:

„Chcesz, aby się oddać zupełnie pierwszemu przedmiotowi, który nas zajął... chcesz, aby świat porzucić dla niego i nie patrzyć już na nikogo?— Piękna mi to rzecz, taka stałość i wierność, która nas na wieki zakopuje w jedném uczuciu jak w grobie! i odgranicza kwiecie młodości od innych uciech i piękności. — Nie! nie! taka wierność jest tylko śmiesznością, wszystkie piękne kobiety mają równe prawo nas zachwycać. Co do mnie każda piękność mnie porywa, gdziekolwiek ją spotkam, i z roskoszą poddaję się jéj władzy. Jeżeli kocham już jednę, to ta miłość nie może stać się powodem niesprawiedliwości dla innéj kobiety. Wszak dlatego mam oczy, abym patrzał, abym podziwiał, abym kochał... „wszak serca mego nie mogę pięknéj kobiecie odmówić...“ Jaka to roskosz zniewolić młodą piękność, jaka roskosz podchlebstwem, pieszczotami, łzą i westchnieniami przewalczyć niewinny opór, złamać skrupuły i dojść do celu; a raz stawszy się już panem, to trzeba szukać nowego zajęcia, nowych uczuć, nowéj walki, nowego zwycięztwa itd.“ To jest ustęp z paragrafów kodeksu Don Żuanów, który jeżeli stoi sztorcem do moralności, to nie można mu odmówić pewnego rodzaju poetycznego pokostu; jest w tém, że się tak wyrazimy, pewna chvalerja, która jeżeli nie ratuje, to przynajmniéj niezupełną budzi odrazę. Król Don Żuan może więc igrać z uczuciami, może podchlebstwami i kłamstwem zdobywać serca, a odtrącać je po przesycie; lecz król Don Żuan, ani żaden Don Żuan nie może wyzyskiwać miłości swéj kochanki dla swych osobistych celów, nie może kupczyć uczuciami dla interesu, nie może sprzedawać swych uczuć, bo równocześnie staje się obrzydliwym. W życiu i na scenie postępek taki budzi tylko pogardę. A przecież zaraz w scenie 5 aktu I widzimy taką scenę między Augustem II i panią Feszen. Takie wyzyskiwanie dawnego uczucia odejmuje postaci króla wszelką sympatję czytelnika, nie zyskuje też August w stosunku swoim do pani Kosel, któréj się lęka jak pensjonarka swéj guwernantki, i ciągle tłómaczy bojaźliwie i niezręcznie. Nie tak postępuje Don Żuan z Elvirą, i rzeczywiście czyż Don Żuan, król do tego, mógł się tak obawiać kochanki, która już go nudziła; czyż dla niego kobieta warta co więcéj od pełnéj czary, z któréj raz roskosz wypiwszy, kielich się odtrąca, nie dbając czy się zgruchocze. Postać takiego króla razi w komedji. Również niesympatyczną jest postać Randzau, którą autor chciał widocznie taką utworzyć i nie żałował też cieniów. Brat kochanki króla, sam w nowych miłostkach dopomaga królowi; sam wynajduje kłamstwa i wybiegi dla zwiedzenia p. Kosel, bez

— Liczba osób uwięzionych w sprawie spisku, jak zapewniają *S. Pet. Wied.*, została przesadzona co najmniéj w trójnasób, gdyż wynosi nie więcéj jak 105, lecz i z pomiędzy tych osób, uwalniają prawie codziennie po kilka, niekiedy nawet bez zobowiązywania do składania deklaracji na piśmie co do wyjazdu ich z Petersburga.

— [Zaprzeczenie]. M. P. Pogodin wstósował do redaktora *Mosk. Wied.* następujący list: „Panie. Na zasadzie wyrazów korespondenta jednéj z gazet petersburskich, podaliście wiadomość, że mam wziąść udział bezpośredni w wydawnictwie nowéj gazety moskiewskiéj, pod tytułem „*Radyga*" („*Tęcza*"). Bardzo lubię widzieć tęczę na niebie i na ziemi, lecz nie słyszałem o żadnéj tęczy moskiewskiéj i nie zamierzam brać udziału bezpośredniego w redakcji jakiéjkolwiekbądź nowéj gazety. *M. Pogodin.*"

Francja.

Paryż 27 lutego.

☐ [Sytuacja w izbie — wpływ Thiersa i Pinarda — *Journal des Debats* o gabinecie Olliviera — sprawozdanie ministra spraw wewnętrznych — program polityczny — komisja decentralizacyjna — zgromadzenie w cyrku — Don Carlos — procesa]. Lewe centrum opanowało zatém obecnie sytuację w izbie. Thiers był duszą rozpraw między tą częścią lewicy, która uległa jego wpływowi a centrami, przejście nawet do porządku dziennego przyjęte 236 głosami przeciw 18, które gabinetowi zjednało świetną większość, było niemal przez niego podyktowane. *Journal des Debats* zaś utrzymuje, że Pinard trafił w jedno przypominając pamiętne słowa Ludwika Filipa: „Głosujecie ze mną ale mi nie pomagacie." Gabinet Olliviera doznaje od 2 stycznia ciągłego uznania ze strony izb, ale dotąd przynajmniéj nie miał z tego żadnéj korzyści, „gdyż izba nie jest naturalną podstawą tego ministerjum." Forcade, który większość stworzył wraz z swymi prefektami, jest w jéj szeregach, a chociaż dzisiaj przegrał, jutro może być powołanym na trybunę. Oto jest „fałszywe stanowisko," nad którém *Journal des Debats* rozwodzi się wkrótce po świetném zwycięztwie p. Daru, aby zarazem zaprotestować przeciw przypuszczeniu, jakoby nowe wybory zastać miały n. p. w czerwcu, kraj w uśpieniu lub głuchocie. „Strzedz się należy zawiązywania ściślejszych związków z tą większością, bo ich nie dotrzyma, a same wyrazy sympatji nic nie znaczą. Kraj bardzo dobrze wié o tém, że niepewność epoki przejściowéj, w polityce bywa główném źródłem niepokojów, że wichrzycieli porządku poskromić zdoła jedynie silne ministerjum, t. j. takie, któreby stało na czele izby, z serca kraju powstałéj i któregoby postępowanie wznioślejszém było po nad wszelkie wątpliwości. Ktokolwiek pragnie, aby gabinet Olliviera przetrwał dzisiejszą izbę, ten winien szczerze temu zaradzić, aby się gabinet ten nie bardzo z nią zaprzyjaźniał, gdyż cokolwiekbądź nastąpi, jéj dni są już policzone."

Dziennik urzędowy ogłasza sprawozdanie ministra spraw wewnętrznych, przedłożone cesarzowi, następującéj treści:

„Najjaśniejszy panie! Zwrot polityczny, dokonany przez W. C. M., spowodował konieczne zmiany w naszéj administracji. Bez narażenia się na niekonsekwencję nie mo- [illegible] większéj liczby obywateli do kierownictwa i odpowiedzialności w sprawach publicznych, nadanie władzy centralnéj téj mocy, jakiéj potrzebuje do utrzymania wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa kraju, rozszerzenie autonomji departamentów i gmin, zbadanie zmian odpowiednich dzisiejszéj organizacji okręgów i kantonu. Proszę przeto W. C. M. o zamianowanie komisji, któraby w łonie swém oprócz mężów, którzy się specjalnie [illegible] zajmowali decentralizacją, mieściła w sobie i takich, którzy na drodze praktycznéj nabyli gruntownych wiadomości w kwestjach administracyjnych. Komisja decentralizacyjna wzięłaby się natychmiast do dzieła i pracę swoją [illegible] prowadziła. Po skończonéj pracy, [illegible] przedstawilibyśmy W. C. M. wnioski, któreby miały na celu zapobieżenie niedogodnościom zbyt wielkiéj centralizacji. Jeżeli W. C. M. niniejsze sprawozdanie uwzględnić raczy, proponuję wówczas komisję, w któréjby wszyscy ministrowie byli członkami, w następujący sposób: prezydent Odilon Barrot i 46 członków." Sprawozdanie wylicza w końcu tych członków, między którymi najwięcéj jest deputowanych.

Drugie publiczne zgromadzenie w cyrku pól elizejskich, było liczniejsze jeszcze niż pierwsze. Głównym mówcą był p. Pressensé, mówił on o wolności sumienia i o długim tejże ucisku. Konkordat francuzki nazwał „zdradzieckim kontraktem między kościołem a państwem," gdyż jeden i drugi chce rozporządzać tém, co do żadnego z nich nie należy, t. j. sumieniem. Państwo dzierży w ręku wyznania, t. j. sumienia; minister sprawiedliwości przyrzekł, że oddzieli sprawiedliwość od polityki, równą potrzebą jest oddzielić sprawiedliwość od wyznania. Dążnością wolnego sumienia jest wolność wszystkich kościołów w wolném państwie.

Wypuszczono znowu 119 osób uwięzionych z powodu ostatnich wypadków.

Liczba osób zostających w śledztwie z powodu ostatnich zamieszek wynosi w ogóle 178. Z pomiędzy 123, oddanych pod sąd policji poprawczéj, oskarżonych jest o udział w zbiegowisku 37 osób, o noszenie broni zakazanéj 50, o buntownicze okrzyki 10 i t. d.

Nie pisałem wam jeszcze, że wieczór 22 lutego panowało wielkie zamieszanie na bulwarze Montmartre. Wystrzelono tam bowiem 6 razy z rewolweru. Myślano zrazu, że to nowa jaka zbrodnia. Szczęściem było to co innego. Strzały owe pochodziły od elegancko ubranego jegomości, który siadł do dorożki. Strzelał on na wiatr. Uwięziony i zaprowadzony do policji, zeznał, że jest vice-hrabią de C.... Był on na dobrym obiedzie w klubie i miał zamiar jechać dorożką do Port St. Martin na Lukrecją Borgią. Ponieważ dorożkarz długo kazał na siebie czekać, nudziło mu się i dla rozrywki wystrzelił sobie w powietrze. Nie uwięziono go naturalnie, lecz odprowadzono do jednego z przyjaciół, aby się wyspał.

22 lutego uwięziono w Lyonie Don Carlosa. Przebywał on w ostatnich czasach w Szwajcarji, mając zabroniony sobie pobyt we Francji z wyjątkiem północnych departamentów. W Lyonie miał się spotkać z Cabrerą, aby się udać z nim do Hiszpanji, gdzie za jego przybyciem miano wydać hasło Karlistom do chwycenia za broń. Uwięzionemu natychmiast w Lyonie zostawiono do wyboru: albo być natychmiast internowanym w północnéj Francji, albo wyjeżdżać z Francji. Don Carlos obrał to [illegible] do Szwajcarji. 30 naczelników karlistowskich, którzy przebywali w Bajonnie i Biarritz, internowano również w środkowéj Francji.

Włochy.

Rzym 24 lutego.

☐ [Anti-krytyka przeciw Döllingerowi — liberalny katolicyzm we Włoszech — adres do biskupa mediolańskiego — *Osservatore* — 28ma kongregacja — karnawał]. Zjawiła się w *Civiltà Cattolica*, anti-krytyka na wywody sławnego Döllingera przeciw postulatowi nieomylności. [illegible] wcale umiarkowany, choć zaraz na początku znajduje się w nim frazes n. p. taki: „przesiąkniętéj jadem trucizny artykuł anti-katolickiéj *Gazety augsburskiéj*, niewiedzieć czy treścią czy formą jest gorszy." Względnego tego umiarkowania użyli może redaktorowie *Civiltà* dla tego, ponieważ tym razem wyruszają na pole do walki z argumentami rzeczowemi i mają zamiar [illegible]. Nie wdając się bliżéj w kwestję filologiczną, widzimy, że w téj sprawie [illegible] groźby w wiecznym sądzie, która artykuł zakończa.

Redaktorowie *Civiltà Cattolica*, którzy w ostatnich numerach tego dziennika [illegible] w moralnéj stolicy Włoch pośród kategorji katolików i kleru powstał ruch, dowodzący, że i we Włoszech są ludzie, którzy nie wyrzekając się bynajmniéj religji przodków swoich, nie życzą sobie sprzeciwiać się prądowi ducha swego czasu i prawnym podstawom państwa.

Aż do otwarcia soboru, biskupi z rozkazu kurji przytłumili wszelkie podobnego rodzaju objawy i dla tego też odezwa, wydana w listopadzie przez pewnego kapłana medjolańskiego do proboszczów, kanoników, profesorów i prefektów seminaryjskich, odezwa w duchu liberalnym napisana, przebrzmiała bez wrażenia. Projekta reformy zawarte w niéj były za radykalne, aby się mogły cieszyć nadzieją poparcia. W ostatnich tedy dniach wiadomość o przystąpieniu arcybiskupa medjolańskiego do przeciwników nieomylności, dała powód do nowéj manifestacji. Wystósowano do niego adres, w którym zamieszczono projekta w celu przywrócenia odpowiedniejszego stósunku między królestwem włoskiem, a kościołem, oraz zniesienia niektórych wadliwych stósunków wewnętrznych w ostatnim. W piśmie tém, godnym uwagi jest ustęp, uskarżający się na prasę katolicką uprzywilejowaną, oraz na to rozdwojenie, jakiego ona jest powodem w klerze, w narodzie, a nawet pośród rodzin samych. Miano już zebrać dość sporą liczbę podpisów na tym adresie.

Jedno z najbardziéj zaczepionych pism, *Osservatore*, porównywa redaktorów tego adresu, mieniąc ich elitą kleru medjolańskiego, do odżuwaczy, którzy, tak jako woły przeżuwają swe idee projektu i zapamiętałości. *Osservatore* przestrzega także wszystkich katolików, aby się na petycji nie podpisywali.

Dwudziesta ósma kongregacja jeneralna odbyła się 21 lutego. Mszę celebrował Msr. Desprez, arcybiskup tuluzki, potem nastąpiły debaty nad małym katechizmem. Po załatwieniu téj kwestji nastąpi *schema de ecclesia*, a z nią najważniejsza kwestja soborowa.

19 lutego rozpoczął się w Rzymie karnawał, ale nie w bardzo wielkim humorze. Słota zatrzymała cudzoziemców w domu, a Rzymianie najbardziéj na nich liczący zawiedzeni, pospuszczali nosy.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 3 marca. Dziś odbyło się po jednomiesięcznéj przerwie zwykłe miesięczne posiedzenie rady.

Prezydent dr. Dietl zagaja posiedzenie o godz. 5½, ustępuje jednak przewodnictwo wiceprezydentowi dr. Szlachtowskiemu, zamierzając zapewne udział wziąć w obradach.

Po odczytaniu protokółu ostatniego posiedzenia, podaje do wiadomości rady sekretarz Wojakowski pisma i odezwy do rady nadeszłe, przeważnie cechy prywatnéj. Na wzmiankę zasługują:

Reskrypt rady szkolnéj krajowéj przyjmujący do wiadomości przedstawienie gminy co do zamianowania zastępców nauczycieli dla klas równorzędnych przy szkole św. Barbary.

Ministerstwo wojny zmienia linję graniczną rejonu fortyfikacyjnego w Grzegórzkach w ten sposób, iż tenże nie dotyka gruntu miejskiego.

Ludwik Rulikowski, znany z cennych darów tutejszym zakładom naukowym poczynionych, składa podziękowanie za nadane mu obywatelstwo honorowe.

Prezydjum magistratu donosi, iż w miejsce zmarłego ś. p. Jezierskiego poruczono czynności komisarza targowego kanceliście Siermontowskiemu.

Centralne wiedeńskie biuro statystyczne podaje wskazówki do ułożenia statystyki gminnéj.

Magistrat lwowski zawiadamia radę o przyznaniu jednorazowego datku na odbudowę Sukiennic w kwocie 500 złr., zaś podgórski 100 złr. Obie te odezwy przyjmuje rada z zadowoleniem do wiadomości i upoważnia prezydjum do podziękowania reprezentantom tych miast.

Przewodniczący oznajmia, że r. m. Chrzanowski wybranym został na ostatniém posiedzeniu członkiem komisji mającéj się zająć rozpoznaniem stanu szkoły świętego Jana.

Następnie interpeluje dr. Machalski: „kiedy komisja wydelegowana do rozpoznania wniosku hr. Moszyńskiego, tyczącego się udzielania obywatelstwa honorowego, zamierza wnieść tę sprawę?"

Przewodniczący przyrzeka odpowiedzieć na przyszłém posiedzeniu.

Przed wyborem członków komisji znawców do ocenienia nadesłanych planów konkursowych na odbudowę Sukiennic, przedstawia sprawozdawca radca miasta dr. Rydzowski przebieg sprawy odbudowy Sukiennic od ostatniego posiedzenia rady miejskiéj, tj. od 8 kwietnia r. 1869, a mianowicie starania, jakie przedsięwzięto celem zgromadzenia funduszów na odbudowę Sukiennic potrzebnych, pomiędzy któremi pierwsze zajmują miejsce odezwy do rodaków, jak niemniéj do wydziałów rad powiatowych i magistratów znaczniejszych miast w Galicji o składanie dobrowolnych datków na odbudowę Sukiennic.

Daléj wylicza sprawozdawca zabiegi, czynione przez prezydenta — bądź piśmiennie, bądź téż osobiście — u wys. sejmu krajowego, u ministrów i u rady państwa o wyznaczenie subwencji na odbudowę wspomnionego gmachu.

Gdy jednak składki niezupełnie odpowiedziały oczekiwaniu, ustanowiono w całéj Galicji kolektorów.

Suma wniesionych do d. 25 lutego rb. datków wynosi 10,138 złr. 62 c. i 121 złr. w obligacjach.

Komisja spodziewa się, że petycje jéj o subwencję do rady państwa i do sejmu [illegible] pożądanym uwieńczone zostaną skutkiem, które obok liczniejszego jak dotąd udziału mieszkańców w składkach zdołałyby znacznie pomnożyć fundusz na restaurację Sukiennic.

W końcu oznajmia sprawozdawca, że termin do przedłożenia planów konkursowych z dniem 1 lutego upłynął; wnosi więc w imieniu komisji sukienniczéj, aby rada do ocenienia planów konkursowych wybrała komisję, w któréj składzie wejść mają członkowie sekcji budowniczéj kom. suk.: dr. Kremer, Księżarski, Łuszczkiewicz Wład., dr. Łepkowski, Paszkowski, Popiel i Stelik, oraz pp. Förstl z Wiednia, Podczaszyński z Poznania i Jan Matejko z Krakowa, zaprosić się mający.

Wniosek ten rada bez rozpraw przyjmuje.

Dr. Dunajewski przedstawia wniosek sekcji IV względem zatwierdzenia układu między gminą miasta Krakowa a ks. drem Teligą b. proboszczem parafji św. Florjana na Kleparzu, względem umorzenia wzajemnych pretensji co do obowiązku utrzymywania szkoły parafjalnéj przy kościele św. Florjana. Na podstawie ordynacji biskupa Myszkowskiego z roku 1578 i rozporządzenia senatu z r. 1824 jest proboszcz wspomnionego kościoła obowiązanym ponosić koszta reparacji budynku szkolnego przy parafji św. Florjana i oprócz tego 40 złr. na cele szkolne co rok uiszczać.

Z powodu podniesionych przez ks. Teligę wątpliwości co do tego obowiązku opierających się na rozporządzeniu komisji edukacyjnéj polskiéj z r. 1780, ponosiła gmina koszta reparacji budynku szkolnego od r. 1857 do tego czasu, i wydała z tego powodu kwotę 1855 złr. 72 cent., któréj zwrócenia gmina naprózno domagała się na drodze administracyjnéj i do drogi prawa odesłaną została. Zanim jednak przyszło do wytoczenia sporu, proponuje sekcja IV zatwierdzenie układu zawartego z ks. Teligą, którym tenże ofiaruje 1000 złr. za zwolnienie go od powołanych obowiązków i zwrotu kosztów reparacji przez gminę wyłożonych. Rada podziela zapatrywanie sprawozdawcy, że *belli et juris eventus dubius*, zwłaszcza że zapatrywaniu się ks. Teligi trudno odmówić pewnéj podstawy, przyjmuje układ proponowany, mimo wniosku odraczającego r. m. Friedleina, ażeby tę sprawę połączyć z układami, jakie się toczyły o wyznaczenie innego miejsca na szkołę, albowiem istniejące budynki szkolne są przeznaczone do zburzenia w celach upiększenia miasta.

Z porządku dziennego referuje daléj r. m. dr. Shcoenborn udzielenie 3 urzędnikom miejskim zaliczek trzechmiesięcznych na pobieraną przez nich płacę; radca mag. Łoziński wyznaczenie wdowie po pachołku miejskim zaopatrzenie po 12 cent. dziennie, aktuarjusz magis. Swieżyński asygnowanie 200 złr. zakładowi św. Józefa na budowę cieplarni i przyznanie pomocnikowi nauczycielskiemu Cześnikiewiczowi na Piasku dodatku na mieszkanie w rocznéj kwocie 40 złr.; wreszcie r. m. Baumgardten sprawę przyjęcia kilku obcokrajowych. Rada przyjmuje wszystkie wnioski prawie bez rozpraw.

Wniosek sekcji IV o upoważnienie prezydenta miasta do traktowania za pośrednictwem dra Markiewicza z zapisodawcą sumy 20,000 złr. na cele publiczne w celu zmiany warunków zapisu. Jak wiadomo, z zapisu, wtedy dopiero możnaby korzystać gdy dojdzie do wysokości 10 mil. złr., co przy zwykłém procentowaniu przynajmniéj 130 lat czasu wymaga.

R. m. Chrzanowski i r. m. dr. Machalski wykazują, że większa będzie korzyść przez użycie tego kapitału już teraz w celach oświaty, niż dopiero w wieku XXI. R. m. dr. Schönborn jest również tego zdania, sądzi on, że zapisodawca snadnie zniżyć zechce długi ten okres do 30 lat. Rada przyjmuje wniosek sekcji.

Następnie mianuje rada na wniosek r. m. Józefczyka, nauczyciela gimn. św. Anny p. Prysaka nauczycielem przy miejskiéj szkole przemysłowéj w miejsce prof. techniki Zalewskiego, który dla mnogich innych zajęć z posady zrezygnował.

Na koniec posiedzenia przypada wniosek sekcji III o dozwolenie przekupniom sprzedawania jarzyn i legumin w dnie targowe do godziny 5 wieczór (sprawozdawca r. m. Federowicz); wniosek sekcji II o zmianę regulaminu w ten sposób, iż przedmioty przez radę komisjom lub sekcjom do załatwienia przekazane, mają być bez poprzedniego zasięgnienia zdania magistratu załatwiane (sprawozdawca r. m. Chrzanowski); wreszcie wniosek sekcji III, ażeby odmówić żądaniu Kurkiewicza o przyznanie mu 1000 złr. za 43 sążnie gruntu z pod jego realności l. 96 dz. V, obecnie już zburzonéj, a to w celu rozszerzenia targowiska końskiego; sekcja bowiem sądzi, że ofiarowana mu cena 500 złr. (przeszło 10 złr. za sążeń, podczas, gdy gmina najwięcéj 4 do 5 bierze) jest zupełnie wystarczająca (referent Białkowski). — Wszystkie te wnioski przyjmuje rada; ostatni wszakże nie bez silnéj opozycji Zieleniewskiego i Chmurskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 8méj.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Wydawnictwo „Czytelni ludowéj" nadesłało nam właśnie „Prospekt na cztery dzieła," które już po części za jego staraniem ogłoszone zostały. Prospekt ten załączamy do dzisiejszego numeru, zwracając szczególnie uwagę publiczności na zamierzone wydanie „Bajek St. Jachowicza," które ma być bardzo ozdobne, na pięknym satynowanym papierze i z illustracjami najpierwszych rysowników jako to: J. Kossaka, Gersona, Pillatego. Pomimo tak kosztownego wydania, przedpłata na „Bajki Jachowicza" wynosi tylko 1 złr. Wydawnictwo spodziewa się przeto, że licznych pozyska prenumeratorów.

Gmina nr. 35 zawiera: Słowo do komisji propinacyjnéj. — W sprawie sądów administracyjnych. — Program krajowéj wystawy rolniczo-przemysłowéj w Przemyślu. — Czynności wydziału krajowego. — Czynności rady szkolnéj. — Rozporządzenia rządowe. — Wyjaśnienia i odpowiedzi. — Korespondencje *Gminy*. — Ruch stowarzyszeń. — Obwieszczenia urzędowe. — Sprawy gospodarcze.

Opiekun polskich dzieci nr. 5 zawiera: Losy polskiéj rodziny (c. d.). — Z Krakowa do Gdańska Wisłą, wspomnienia z podróży, napisał A. K. — Przechadzki po polu i ogrodzie. — Psoty Kazia.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W muzeum techniczno - przemysłowém we czwartek dnia 3 marca rozpoczął się czwarty i ostatni kwartał wykładów popularnych dla kobiet. W programie ogłoszonym na bieżący kwartał ta zaszła zmiana, że w miejsce p. Antoniego Kamieńskiego, „O główniejszych znamionach epok historji polskiéj," wykładać będzie tenże sam przedmiot od godz. 5—6 we wtorki i soboty prof. Adam Bełcikowski były docent warszawskiego uniwersytetu.

† **Franciszka z Porębskich Gralichowska** obywatelka m. Krakowa, opatrzona śś. Sakramentami przeniosła się do wieczności w dniu 4 marca 1870 r. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 6 marca o godz. 4-éj po południu z domu nr. 440 przy ulicy Sławkowskiéj.

Na teatr Poznański w administracji *Kraju* złożyli: Edzio Stadnicki 2 złr., A. J. C. 1 złr.

Sprostowanie. — W nrze 49 dziennika *Kraj* z dnia 2 b. m., zamieszczoną została wiadomość o napadnięciu w ulicy św. Krzyża w nocy z 27 na 28 lutego r. b. człowieka przez dwóch innych, pobiciu go i zabraniu mu palta. Wiadomość tę jako obejmującą szczegóły mylne, dyrekcja policji prostuje w ten sposób:

„W kawiarni pod l. 379 przy ulicy Szpitalnéj, gdzie się odbywała zabawa, o północy powstało zamieszanie wywołane przez pijanego wyrobnika rzeźnickiego, który bił obecnych. Gdy żołnierz policyjny pełniący tam służbę chciał przyaresztować tego sprawcę zamieszania, znajdujący się tam także wyrobnik murarski przeszkodził czynnie przyaresztowaniu i wraz z rzeźnikiem uciekli.

Około godz. 2-éj nad ranem ten sam wyrobnik murarski znów pojawił się w kawiarni, wówczas policjant zawezwawszy do pomocy drugiego żołnierza, przyaresztował tegoż wyrobnika. W czasie prowadzenia go uciekł i dopiero w ulicy ś. Krzyża naprzeciw bocznéj bramy domu nr. 412 przytrzymany, począł się z żołnierzem szarpać i wołać o patrol na pomoc; przyczém krzyczał głośno, że go biją, że mu zabrali zegarek i palto, w zamiarze jak się zdaje skłonienia dwóch w téj chwili tamtędy przechodzących mężczyzn do odbicia go policjantom. Pomimo to, w mowie będący wyrobnik murarski został doprowadzony na główną strażnicę w rynku, a w dniu następnym oddany c. k. sądowi delegowanemu-miejskiemu, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności na drodze karnéj, za czynne znieważenie żołnierza policyjnego w służbie będącego i potargania płaszcza na osobie jego. Czapka którą wzmiankowany wyrobnik murarski zagubił w czasie prowadzenia go na strażnicę główną, odszukana i zwrócona mu została."

Kraków, dnia 3 marca 1870.

Z c. k. dyrekcji policji.

Boczne uliczki Krakowa niezbyt bezpieczne, gdy się późno w nocy przez nie idzie, ale trudno zapewne uwierzyć, aby wśród dnia na rynku nie można być pewnym. Wprawdzie nie napadają i nie rabują, ale zaczepiają spokojnych przechodniów, wyzywając i robiąc im bezustanne rozmaite przykrości. Od pewnego czasu kręcą się po mieście dziewczyny, które za mężczyznami biegają, miotając na nich obelżywe słowa. Najlepszy środek kazać ją aresztować — ale komu? gdzie szukać policjanta? jeżeli ich najdaléj dwóch do trzech po rynku spaceruje (nie mówiąc już o innych ulicach).

Tak przykry wypadek spotkał już nie jednego, a jeżeli c. k. policja odpowie: że trudno zapobiedz wszystkiemu złemu, to ośmielilibyśmy się zapytać: dla czego od tak dawnego czasu kręcą się po rynku młode zdrowe chłopaki — włóczęgi, którzy zaczepiają przechodniów prosząc o wsparcie i mówią impertynencje mężczyznom i kobietom? Zdaje się, że takie fakta ośmielają wielu innych do podobnych nadużyć; a ta pewność, że zaczepiony nie prędko znajdzie obrońcę, rozzuchwala ich. Radzibyśmy, aby c. k. dyrekcja policji raczyła wejrzeć w ten nieporządek i oszczędzić obywatelom miasta nadal podobnych przykrości.

Napad zbrojny na Plantacjach. — Nie wiedząc do kogo apelować, ani nie znając dróg śledczego dochodzenia, do ciebie się udaje szanowny redaktorze z prośbą o zanotowanie osobliwości, która szczęściem nie zakończyła się krwawym wypadkiem. Wczoraj o godz. 8 wieczór siostry méj żony powracały do domu od krewnych z Długiéj ulicy; powracały same gdyż nie było jeszcze tak późno, by się obawiać miały dość częstych teraz w naszém mieście napadów i zaczepek ulicznych. Idąc koło bramy Florjańskiéj usłyszały krzyk przeraźliwy od strony Kleparza, a potem coraz straszniejszy hałas, wycie prawie, pijanéj (zapewne) tłuszczy zbrojnych w pałasze żołnierzy. Przyspieszywszy kroku w stronę domu t. j. ku Wesołéj, spostrzegły naraz tę całą szaloną tłuszczę składającą się z sześciu żołnierzy i wywijającą pałaszami na wszystkie strony groźniéj i zuchwaléj, niż wobec najzaciętszego wroga. Szybka ucieczka sióstr mych była ich jedyną bronią i ocaleniem. Poczciwa jakaś kobieta wstrzymała bowiem zapęd jednego z tych tryumfatorów, który się już pałaszem zamierzał na zadanie ciosu. Strwożone i przestraszone jednym tchem przebiegły te w nic nie uzbrojone kobiety, a zbrojni rycerze popędzili w przeciwną stronę plantacji z hukiem i wrzaskiem — szerząc zgrozę i niebezpieczeństwo (co nadewszystko) na biednych przechodniów. Oto jest krótka skarga zaniesiona przed twój trybunał szanowny redaktorze, któremu przy sposobności łączę wyrazy mego poważania.

Kraków, dnia 3 marca 1870 r. *T...*

Poród na ulicy. — Wczoraj pomiędzy godz. 4 a 5 po południu, kobieta dość porządnie ubrana doszedłszy do domu Szpora przy ulicy Kopernika, idąc zapewne do szpitala św. Łazarza, doznawszy bólów porodowych wydała na świat dziecię, pocziem gdy nie mogła iść daléj, zaniesiono ją do pobliskiéj kliniki, gdzie dotąd pozostaje. Matka i dziecię nie poniosły żadnego szwanku na zdrowiu.

Z zazdrości. — W tych dniach do siedzącego pod „Baranami" portjera zbliżył się jakiś człowiek i uderzył go tak silnie siekierą góralską w głowę, że krew bryznęła i zbroczony stracił przytomność. Gdy spostrzeżono rannego, pospieszono z ratunkiem, ale rana tak jest silna, że musiano go oddać do Kliniki. Przyczyna tego napadu ma być zazdrosna miłość. Sprawca schwytany zapewne tę rzecz wyjaśni.

Amatorom tańców donieść możemy, że wkrótce wyjdzie bardzo piękna polka na fortepjan p. t. „Panienki," przez Józefa Nikorowicza ze Lwawa, znanego autora muzyki do Ujejskiego chorału: „Z dymem pożarów." O ile wiemy p. Nikorowicz ma w swéj tece inne jeszcze tańce, wartością swą artystyczną odszczególniające się od zwykłych tego rodzaju utworów.

Towarzystwo dramatyczne p. Woźniakowskiego opuściło Brody, gdzie w czasie karnawału nie najlepsze robiło interesa i udało się do Tarnopola. Towarzystwo to już od kilku lat daje przedstawienia po mniejszych miastach galicyjskich.

Teatr. — W ciągu tego tygodnia grano na naszym teatrze: we wtorek trzy małe komedyjki: „Fips krawiec damski," „Janek z pod Ojcowa" i z powtórzeniem „Na wyspie;" we czwartek zaś po raz drugi 5-aktową komedję z francuzkiego pp. Augier'a i Sandeau p. t. „Dziedzictwo czyli kamień probierczy. W sobotę dramat Feuilleta: „Miłość ubogiego młodzieńca," przełożył Wincenty hr. Bobrowski.

Sprawy sądowe.

Lwów 2 marca.

L. Sprawa karna p. Jana Dobrzańskiego o naruszenie honoru w myśl §. 488 kod. karn., przeciw Henrykowi Rewakiewiczowi, Janowi Lamowi i Edw. Winiarzowi.

(Ciąg dalszy.)

Po wysłuchaniu strony skarżącéj przystępuje sąd do przesłuchania świadka Gintla, dyrektora ruchu kolei czerniowieckiéj, mianowicie co do faktu, że p. D. odbierał wynagrodzenie od kolei za czynność publicystyczną.

Świadek nic stanowczego nie zeznaje i nie wié nic o wolnym bilecie ani o owéj kolendzie noworocznéj; przypuszcza zaś, że jeneralna dyrekcja mogła z pominięciem jego osoby udzielić biletu jazdy p. D., zarówno i kwota pieniężna mogła być udzieloną panu D. bez jego wiedzy. W ogóle nadmienia, że dziennikarzom dawniéj dawano całoroczne wolne bilety, że również dawniéj nadsełano dziennikom o każdym wypadku na kolei objektywne sprawozdanie od zarządu — i że za inseraty, umieszczane w dziennikach przez dyrekcją, nie płaci się nigdy nad taksę.

Świadka tego nie zaprzysiężono z powodu, iż nic stanowczego nie zeznał.

Następnego dnia zaczęto rozprawę od przesłuchania świadka dra Millereta.

Świadek odwołuje się na oświadczenie swoje (w nr. 36 *Gazety Narodowéj* z roku 1865) z powodu poruszenia w dziennikach owego faktu z panem Sacherem, obecnie przez oskarżonych znowu przytoczonego i prosi by takowe odczytano. Gdy zaś przewodniczący odmówił z uwagi, że takie odczytanie mogłoby wpłynąć na zeznania świadka, opowiada p. Milleret dotyczące okoliczności, które zachował w pamięci.

Z opowiadania tego wypływa, że gdy p. D. d. 22 marca 1848 r. mocno zachorował, świadek został powołany do słabego i tam mu Smochowski Witalis zaproponował, by się udał do pana Żebrowskiego, którego córkę uczył pan D., w celu wyjednania 1000 złr. na podróż dla D. i by mu oraz się wystarał o paszport od Sachera. To ostatnie uczynił świadek bezzwłocznie, udając się do p. Sachera, który — gdy była mowa o kosztach podróży — powiedział: *Die Regierung giebt gern 2000 fl. um des Narren los zu werden.* Zarówno był i u Żebrawskiego, który odliczył 1000 złr., lecz czy je doręczył — świadek nie wié. Nazajutrz odwiedził jeszcze chorego Dobrz., a na trzeci dzień już go nie zastał. Listu Sachera złożonego w aktach, świadek nie zna.

Na zapytanie dra Wolskiego, oświadcza stanowczo, że owe 1000 złr. Żebrowskiego żadną miarą nie mogą stać w związku z temi 2000 złr., bo Żebrowski nie miał z rządem stosunków. Czy Dobrz. wyjechał następnie, świadek nie pamięta.

Co do listu Sachera, który zawiera nieprawdę, świadek jest tego zdania, że Sacher często kłamał. Sąd odbiera przysięgę od świadka. Drugi świadek p. Kolankowski, urzędnik sądu we Lwowie, powołany dla stwierdzenia autentyczności podpisu Sachera, zeznaje, że list Sachera otrzymał od p. Hirszberga, byłego dyr. policji, a udzielił go potém prywatnym osobom, przez co fakt niniejszy stał się głośnym; obecnie na żądanie doręczył ten list drowi Jekelesowi; poprzednio zaś Rewakowicz zrobił sobie z niego odpis. Co do autentyczności, jako też co do saméj treści listu nic powiedzieć nie umié. Świadka tego nie zaprzysiężono. Stosując się do przepisów procedury, sąd przesłuchuje jeszcze jako świadka do tego faktu p. Dobrzańskiego. Pan D. zeznaje, że gdy po owéj gorączce (22 marca) przyszedł nieco do siebie, namawiano go, by Lwów opuścił; gdy mu zaś Milleret opowiedział słowa Sachera, postanowił zostać, i nie wyjechał, aż w kilka dni późniéj pojechał z deputacją do Wiednia i to kosztem własnym. U Żebrowskich należały mu się pieniądze za lekcje.

Dr. Wolski odczytuje artykuł *Dzien. liter.* z r. 1865, by dowieść, że zdanie wyrzeczone tam o Sacherze mogło tegoż spowodować do rzucenia potwarzy na p. Dobrz., który wówczas redagował *Dzien. literacki.*

W postępowaniu dowodowém co do drugiego faktu, że p. D. w r. 1864 był wolny od prześladowań policji, przesłuchuje sąd najpierw jako świadka pana Dobrzańskiego. Tenże zeznaje, że miewał częste rewizje w r. 63 i 68, jakoteż procesa polityczne i powołuje się na pewnego komisarza policji.

Lam odstępuje od przeprowadzenia dowodu co do tego faktu, gdyż świadków, na których się powołał (Hammera i Smidowicza) sąd nie zawezwał.

Po krótkiéj przerwie przystąpiono do faktu trzeciego, że p. Czarnecki r. 1862 złożył kaucję za *Gazetę*, by taż popierała politykę Mierosławskiego.

Dobrzański (jako świadek) zeznaje, że Czarnecki złożył rzeczywiście kaucję za *Gazetę*, lecz tylko dlatego, że chciał zostać współpracownikiem téjże; był tylko czas krótki, pisywał o sprawie duńskiéj i na kierunek *Gazety* żadnego nie miał wpływu. Z redakcji wystąpił, bo się nie mógł zgodzić z innymi współredaktorami, a następnie kilkakrotnie kaucję wy-

---

jednego szlachetniejszego lub podnioślejszego uczucia w piersi; niczego, coby choć trochę dało do myślenia.... [illegible] Henryki Duval, jak: „radzę w. k. mości nie brać na siebie nowych obowiązków." (str. 75.) [illegible]

Pani Kosel — metresa *en titre* i pani Feszen, dawna kochanka, [illegible]

Le roi s'amuse... król ją porywa gwałtem, ulega siłe — [illegible]

[illegible] *W. B. K.*

powiadał. Polityka, którą prowadziła *Gazeta* za bytności Czarneckiego, już poprzednio była przez nią przyjęta.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z pod Brodów, 25 lutego.

(*A. S.*) W nr. 44 *Kraju* znalazłem artykuł „Towarzystwo gospodarsko-galicyjskie," którego niektóre twierdzenia chciałbym sprostować. Stało tam: „Obecnie nikt właściwie nie ma interesu należeć do towarzystwa *centralnego* (?!) skoro zeszłego roku przeprowadzony został jego podział na pojedyncze filje. Członek filji płaci rocznie 5 złr., członek towarzystwa centralnego 15 złr. Pierwszy ma niewiele korzyści z należenia do filji, a drugi żadnych korzyści, że się wpisał do centralnego tow. Każdy więc woli płacić mniéj, aniżeli więcéj. Dawniéj przynajmniéj za 15 złr. miał dyplom na członka towarzystwa i mógł jechać na walne zgromadzenie, teraz nie wie po co tam właściwie jechać i jakie tam jego stanowisko, gdyż filje wybierają delegatów i ci delegaci właściwie za cały powiat mają mówić na ogólném zebraniu."

Sądzę, że jest to zapatrywanie mylne, lubo wszedł nowy statut w życie, towarzystwo rolnicze gospodarskie jest jednem i nie dzieli się na jedno centralne i wiele filjalnych, ale rozdzielone po całym kraju według stosunków miejscowych i odpowiedniéj siły na pojedyncze oddziały z własnemi zarządami, ma wspólny zarząd *główny* we Lwowie, pochodzący z wyboru odbywającego się na zebraniach *rady ogólnéj*, składającéj się z delegatów pojedynczych oddziałów, a więc ze wszystkich ich reprezentantów całego krajowego gospodarstwa. Zarząd główny nie jest osobném centralném towarzystwem, bo nie ma osobnych po 15 złr. płacących członków, tylko składa się z 15 członków z prezesa, wiceprezesa i 12 członków komitetu — zarząd ten reprezentuje towarzystwo na zewnątrz i wobec władz państwowych i krajowych, pośredniczy w otrzymaniu subwencji na cele gospodarskie (a sprawozdanie komitetu wykazuje, że otrzymał 35,950 i 11,500 jak są zadecydowane) jest najodpowiedniejszém kierownikiem i opiekunem szkoły rolniczéj w Dublanach i tamże wzorowego gospodarstwa, kieruje czasopismami i publikacjami tow. i utrzymuje potrzebny związek między oddziałami po kraju rozrzuconemi. Nie potrzeba na to dowodu, że taki zarząd główny dla dobrego i skutecznego działania pojedyńczych oddziałów i wszystkich razem jest nader pożytecznym, a ze względu już na samą szkołę w Dublanach i utrzymywanie subwencji niezbędny, a kto ma bliżéj stosunki oddziałów, ten przyzna, że większa część czynności dotychczasowych odbywa się właśnie w skutek gorliwéj i prawie wszechstronnéj inicjatywy zarządu głównego (komitetu centralnego).

Powiedzieliście, że „członek filji płaci 5 złr., a członek centralnego tow. 15 złr.;" na zbicie tego założenia, z którego wynikają mylne wnioski, przytoczę tylko ustęp z statutu tow. g. g. rozdział III, §. 8. „Wkładka, do którćj każdy członek jest obowiązany, wynosi w regule 15 złr. w. a. rocznie; wolno jednak oddziałowi uchwalić dla członków swoich, nowowstępujących lub tych, którzy dotąd mniéj płacili, zmniejszenie wkładek rocznych aż do 5 złr. w. a.» — zdaje się mi, że tém przytoczeniem już dostatecznie dowiódłem mylności twierdzenia, jakoby w tow. g. g. istnieli dwojakiego rodzaju członkowie, a zatém upadają i wnioski, że ten członek nie ma korzyści w tém towarzystwie, a tamten w tamtém — rzeczywiście każdy członek takich towarzystw jak gospodarskie, które nie należy do tow. dobroczynnych — winien żądać korzyści materjalnych, ale, by takowe mieć, zależy to głównie na indywidualności samych członków, zależy na tém, by członek miał to poczucie, iż bez jego osobistego współudziału takich pożytków nie osiągnie. — Niezbędnie jest potrzebném dla korzystnego działania, aby każde towarzystwo poczuło się jako organiczne, w którém każde kółko się obraca i przyczynia się do harmonijnego ruchu całości — nie potrzeba więc spędzać całéj czynności na obrane zarządy, tylko niech każdy pojedyńczy członek dopełnia święcie swych zobowiązań (przedewszystkiém płaci regularnie, jakby pod słowem honoru!) i niech ma to przekonanie, że i on jest częścią całości, owém kółkiem, potrzebném do harmonijnego ruchu całości, więc i on musi się obracać, współdziałać, a im gorliwiéj, tém i sam większe korzyści osiągnie i wspólnemi siłami przez skuteczne działanie tow. wzmoże się dobry byt krajowego gospodarstwa i osiąga się cel najwyższy: przyczynianie się do dobra społeczeństwa.

Że towarzystwo g. g. nie prowadzi się gorliwie jakby powinno, nie leży wina ani w zarządzie głównym, ani w statutach i w nowéj organizacji, bo choć członkowie nie delegaci nie mają odpowiedniego stanowiska na zgromadzeniu rady ogólnéj, reprezentownéj przez wybranych z oddziałów delegatów, jakeście to napisali, ośmielam się twierdzić przeciwnie, iż to jest bardzo odpowiedném, by rada ogólna składała się z samych tylko przedstawicieli pojedyńczych oddziałów, czém są zastąpione niejako wymogi wszystkich okolic kraju — członkowie zaś zwykli mają głos doradczy i mogą takowym wpływać na dyskusję i wpływające o niéj wnioski; głos ich bowiem nie jest ograniczany, tylko nie mogą głosować jak delegaci, co także ma swoją dobrą stronę, bo dotąd się zwykle działo, że przegłosowywali członkowie miasta Lwowa, choć jako tacy najmniéj obznajomieni z potrzebami krajowego gospodarstwa, przecież łatwą możebnościa bycia na każdém zgromadzeniu większą ilością przesadzali uchwały, jakie ich częstokroć mylnym wyobrażeniom odpowiadały. Logiczném jest więc bardzo, (?) że tylko delegaci decydują, ale wcale, to nie zawadza, by członek, literat lub profesor, przekonywającą wymową wpłynął na ową decyzję delegatów, choćby sam nie głosował. Główna przyczyna w chromieniu tow. g. g. jest w obojętności i niedbałości większości członków, to też słusznie podniósł to na t. r. radzie ogólnéj hr. Miecz. *Dzieduszycki*, że na polowanie, na objad składkowy zjeżdża się hurma sąsiadów, znajdzie się i czas i pieniądze, zato na zjeździe oddziałowym, gdzie się pracuje i dla swego gospodarstwa i dla społecznego, brakuje członków, a częstokroć dla tego, iż się poprzedniéj wkładki nie zapłaciło, a podwójna staje się już za wielką na raz. Oto między większością członków nie wyrobiło się poczucie, że nazywają się *czynnym* członkiem, trzeba nim być nie tylko *de nomine* ale i *de facto*; aby takim być, trzeba wypełniać tylko *obowiązki honorowego człowieka, dotrzymywać słowa!* płacić wkładkę, jaka członka tow. obowiązuje, bywać regularnie na wszelkich zgromadzeniach, czy to ogólnych, czy sekcyjnych, nie wyłamywać się z obowiązań przez zarząd wkładanych. Lecz by te wcale nietrudne zadania gorliwie wykonywać, by być takim czynnym *de facto* członkiem, koniecznością jest być *de facto* gospodarzem, człowiekiem specjalnym, fachowym; ów brak fachowości między naszemi po większéj części *de nomine* gospodarzami, a *de facto* tylko panami, dziedzicami, dzierżawcami i nawet gdzieniegdzie rządcami; to główna przyczyna apatji względem tak wielkie pożytki mogącego całemu krajowi przynosić tow. g. g. Fachowy rzeczywiście bowiem gospodarz, ma to przekonanie, że jego zawód nigdy nie jest skończonym, ciągłego potrzebuje doświadczenia i nauki, toć częstsza komunikacja z liczniejszém gronem gospodarzy i dyskusja w sprawach gospodarskich tylko go dokładnie obuczyć może, wątpliwości wyjaśnić, słowem, dać pewniejszy kierunek w należytém gospodarowaniu, co oczywiste korzyści materjalne przynosi i takiemu członkowi, fachowemu gospodarzowi, stokrotnie się wkładki wracają; gospodarz zaś, pan, najczęściéj dla tego jest gospodarzem, że jest właścicielem ziemskim z odziedziczenia, lub że mając jaki taki kapitalik, a nie nabywszy w szkołach żadnéj specjalności, chce panować na dzierżawcę, lub bez kapitaliku za u nas tak wiele jeszcze wpływu mającemi protekcjami, fanfaronuje jako rządca — takich ludzi wszelkie zgromadzenia i dyskusje gospodarskie nudzą i tacy są głównemi czynnikami chromienia towarzystwa.

Jeźli w oddziale znajdzie się kilku fachowych gospodarzy, pewnie rzecz idzie raźniéj i dobrze; oni bowiem będąc gorliwemi członkami mają przekonanie, że czynią zadość tylko własnemu interesowi swego gospodarstwa; toć i gospodarzów — panów nie powinna ogarniać apatja, bo i im będę się starał wykazać namacalne korzyści, jakie mogą mieć jako członkowie tow. gosp. Oto jeźli płacą 15 złr. mają za 4 złr. *Rolnika* (teraz wcale dobrze redagowanego), a 11 złr. łatwo odbiorą, gdy zechcą się przejechać na radę ogólną, na zjazd gospodarski i na kilka wystaw gosp. w roku się odbywających, bo towarzystwa kolejowe za wdawaniem się zarządu głównego tow. gosp. zwykły obniżać ceny jazdy, a nie bez tegoby przy takiéj jezdzie po cenie zniżonéj i jakiego innego interesiku się nie załatwiło, oto i już wkładka się wróciła, a co się pożytecznego dla swego gospodarstwa przeczytało i usłyszało, to już czysty zysk, a najczyściejszy będzie wtedy, gdy tak powoli za dobrym przykładem przy trochę pilności z gospodarzapana stanie się gospodarz fachowy, a tak i prawdziwie czynny obywatel kraju, dbający nie tylko o własne przyjemnostki, ale o poprawę własnego gospodarstwa, a nareszcie o wzmożenie dobrego bytu społeczeństwa.

Trudna to rada przerobić już teraźniejszych gospodarzy, lecz trzeba rozważyć czy choć teraz wielki brak fachowych-gospodarzy, a zatém prawdziwie czynnych członków, czy tacy nie mogliby się wyrobić w młodszém pokoleniu, by za współdziałaniem tychże mogło się rzeczywiście świetne rozwinąć towarz. gosp. i tak gospodarstwu krajowemu należyte korzyści przynieść. Oto, jest nadzieja, że przyszłość może być lepszą w tym względzie, a główna podnieta ku temu właśnie opiera się na szkole rolniczéj w Dublanach. Ośmielam się twierdzić, że w téj wyższéj szkole wychowany uczeń, na swym gruncie, wśród własnych stosunków może się stać nie tylko prawdziwie fachowym gospodarzem, ale nabrawszy tam rzetelnego przeświadczenia o istotném położeniu kraju, nie da się złapać na lep jakowychś mrzonek i wybujałych teorji, a przejąwszy się rzeczywistym realizmem, stanie się się prawdziwie pożytecznym czynnikiem społeczeństwa ojczystego, a względem tow. gosp. pewnie jednym z najgorliwszych członków.

Że tak jest, można już wykazać na dzisiejszych gospodarzach pochodzących z szkoły w Dublanach i wielu, choć po większéj części są tylko urzędnikami gosp., płacą przecież najwyższą wkładkę tj. 15 złr. Tak kształcąc się w Dublanach, uczeń staje się nie tylko fachowym gospodarzem, ale wyrabia się tu w nim najsnadniéj poczucie prawdziwéj obywatelskości, wyrabia się przeświadczenie, iż każdy w ojczyźnie jako członek swego społeczeństwa, zaciąga względem niego dług wdzięczności, który gorliwą i produkcyjną pracą winien jak najprędzéj starać się spłacić, a do tém większych obowiązków względem gospodarstwa krajowego poczuwa się młodzież Dublańska, bo zaczerpnęła naukę z szkoły powstałej z funduszów czysto krajowych. Pewném jest, że tak trzeźwemi zasadami przejmują się Dublańczycy, toć byłoby bardzo do życzenia, by i synowie majętniejszych właścicieli ziemskich, mający objąć dziedzictwo po ojcach, kształcili się w téj krajowéj szkole; niech ich nie straszą obawy przed fałszywemi zasadami i mrzonkami, jakiemiby się młodzież miała przejmywać — kto takie zarzuty robi — nie zna stosunków Dublańskich i traktuje rzecz na pamięć, bez dowodów, co się u nas niestety zwykło często dziać. Gdzie jest ciągła praca, przygotowanie się do nabrania fachowości, tam nikną wszelkie niedoważone zachcianki socjalistyczne, a zapanowuje prawdziwy realizm — tak jest w Dublanach, bo to nie żadna akademja, gdzie się tylko rozlicznych przedmiotów słucha, ale po większéj części i drugim uchem wypuszcza, ale szkoła wyższa, gdzie wykłady może równie wyczerpujące jak na świetnie uposażonych akademjach niemieckich, ale co się słyszało trzeba sobie i w pamięć wbić, by zrobić obowiązujące egzamina; by tego dopełnić, trzeba ciągle pracować, a takie urządzenie zupełnie odpowiada trochę za lekkiemu usposobieniu charakteru polskiego, które z dowolnego urządzenia akademicznego nie daje należycie korzystać. Przytém ważność obywania się z stosunkami krajowemi przemawia za mém twierdzeniem, by i przyszli właściciele ziemscy kształcili się w szkole krajowéj, a wtedy uzyskamy znaczną ilość prawdziwie fachowych gospodarzy i za świetném rozwojem tow. gospodarskich, pójdzie znakomite podniesienie się gospodarstwa krajowego.

— *O monopolu soli*. W zeszłym roku wykazałem w górniczo-hutniczém czasopiśmie str. 214 i 215, że dotychczasowa produkcja soli w austrjackiém państwie nie odpowiada ogromnemu bogactwu, ani własnym potrzebom i dowiodłem, że zadosyćuczynienie powyższym dwom warunkom tylko przez oddanie monopolu soli prywatnéj industrji, któraby rządowi czysty z tego monopolu dotąd pobierany dochód zabezpieczyła osiągnąć, można.

Ponieważ *Kraj* o zamiarze rządu puszczenia swych lasów i żup w dzierżawę doniósł, a osobliwszém losu zrządzeniem żaden górnik ani hutnik, któryby w obronie interesów tego przemysłu mógł stanąć, w naszym sejmie nie zasiada, chociaż każdy przyzna, że eksploatowanie skarbów natury jedną z największych dźwigni dobrobytu krajowego stanowi ośmielam się szczegółowo tę rzecz rozebrać.

Według ścisłych obliczeń wynosi ilość soli w galicyjskich pokładach w najniższém oszacowaniu cetnarów 3.000,000.000.

Roczna konsumcja soli, po zniesieniu monopolu soli, wyniesie w austrjackiém państwie:

	cetnarów
1) dla 40 miljonów mieszkańców	6,000.000
2) „ 60 « domowego inwentarza	20,000.000
3) » uprawy ziemi	4,000.000
Razem cetnarów	30,000.000

Natomiast prodnkowała Austrja dotąd rocznie:

	cetn.
1) w Galicji	2,000.000
2) w krajach korony św. Szczepana	2,000.000
3) w Austrji powyżéj Anizy, w Salcburgu, Tyrolu, w Styrji i prowincjach nadbrzeżnych. . .	2,000,000
Razem cetnarów	6,000.000

więc tylko w $1/5$ części własnéj konsumcji, gdyby potrzeby inwentarza domowego i uprawy ziemi uwzględniono.

Czysty dochód z monopolu powyższéj produkcji wynosił 24 miljonów, z których według powyższego zestawienia Galicja dostarczała złr. 8,000.000

Licząc roczny przybytek drzewa, lasów w pobliżu żup od Dobromila w linji do granicy Bukowiny Karpatami idących, na jeden morg nie 108 ale tylko 80 stóp sześciennych a odtrąciwszy od niego tę nieznaczną ilość drzewa, które jako budulec, lub w deskach wodą się spławia, lub na własną potrzebę użytkuje, okaże się, że resztą drzewa, które dla braku odbytu na pniu gnije, lekko rocznie wyrobić można soli cetnarów 8,000,000, który to wyrób już dla tego trudnościom nie podlega, gdy się zważy, że w przeszłém stuleciu zwyż sto żup w Galicji było czynnych, a przytém kopalnie Bochni i Wieliczki znaczną ilośćby produkowały.

Przychód roczny z téj produkcji, licząc cetnar soli tylko w połowie dzisiejszych cen t, j. po 2 złr. 50 c. wynosi 20,000,000.

Koszta zaś powyższych 8,000,000 cetnarów wynoszą:

1. Za wyrób jednego cetnara soli, który w Anglji i w Niemczech według czasopisma górniczo-hutniczego z r. 1869 str. 288 wynosi 17½ c. licząc po 50 centów wypadnie	4,000,000 złr.
2. Podatek od wyrobu jednego cetnara po 1 złr. wyniesie	8,000.000 „
razem	12,000,000 »
Zostaje zatem czysty zysk roczny	8,000,000 „
Razem powyższy przychód roczny	20,000,000 „

(Dokończenie nastąpi.)

Ciągnienie pożyczki loteryjnéj z r. 1839 d. 1 marca w monecie konwencyjnéj.

220,000 złr. Nr 74,268.
50,000 „ Nr 81,317.
25,000 „ Nr 73,321.
15,000 „ Nr 4,179.
10,000 „ Nr 15,377.
8,000 „ Nr 86,169.
6,000 „ Nr 30,450.
5,000 „ Nr 50,460 80,586 i 88,365.
3,000 „ Nr 42,012 75,196 i 87,924.
2,500 „ Nr 1,116, 42108, 66,838, i 11,350
2,000 „ Nr 32,120 50,377 71,487 i 100,465.
1,500 złr. Nr 6,804 30,452 56,818 60,881 67229 73129 74269 i 93614.
1,200 złr, Nr 43,007, 45,180; 53,982, 63,326, 74276, 91679, 99883 i 113346
1,100 złr. Nr 10671 13388 23550 53205 55347 62063 86827 88483 i 105,878
1,000 złr. Nr 4072 20444 33568 41411 56577, 83799, 89294, 97844, 98396 104695 i 106720.

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń, 2 marca. Tutejszy poseł bawarski hr. Bray przyjął stanowcze powołanie na następcę ks. Hohenlohe.

Praga, 2 marca. Namiestnictwo popiera potwierdzenie nowowybranego burmistrza Dittricha; tenże złoży przepisaną przysięgę na konstytucją.

W kołach czeskich utrzymują, że radca sądu krajowego i poseł do rady państwa Bibus, mianowany zostanie wiceprezydentem namiestnictwa w miejsce pensjonowanego radcy nadwornego Henningera.

Palacky wróci z Nizzy d. 15 marca.

Praga, 2 marca. Robotnicy w fabrykach maszyn zagrozili zmową; nastąpiły już rokowania z fabrykantami.

Peszt, 2 marca. (Posiedzenie izby niższéj). Wahrmann zapytuje ministra sprawiedliwości, kiedy przedłoży ustawę handlową, ustawę karną i ustawę o upadłościach. Potém nastąpił dalszy ciąg obrad nad budżetem. Uchwalono preliminarz dla muzeum. Hodossiu wnosi, by dla siedmiogrodzkich i aradzko-kumańskich towarzystw, mających kształcenie ludu na celu, przeznaczyć po 5,000 złr. jako zapomogę.

Jokai wnosi, by ministrowi dać pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki w celu wspierania towarzystw literackich wszystkich narodowości, Simonyi wnosi przyjęcie téj pożyczki na wspieranie towarzystw naukowych. Po długich i bardzo drażliwych rozprawach odrzucono wnioski pp. Hodossiu, Simonyi i Jokai. Za wnioskiem Jokai'a głosowali: Andrassy, Horvath, Eötvös, Pulszky i wielu posłów z prawicy; przeciw wnioskowi wielu członków lewicy i najskrajniejsza lewica.

Galicyjski pułk „Bamberg," stojący tu załogą, przeniesiony zostanie na pułk kroacki z okręgiem werbunkowym w Waraszdynie.

Lloyd węgierski donosi: Na wczorajszéj naradzie ministerjalnéj postanowiono zaprowadzić metryczny system miar i wag; dotychczasowe cetnary i funty cłowe pozostaną; w krótce wniesiony zostanie w sejmie odnośny projekt do ustawy.

Kotar 2 marca. Przy Presicka przyszło do starcia między tamtejszą załogą i Czarnogórcami, gdyż ci ostatni rzucali na twierdzę kamieniami. Strzelano z obydwóch stron; z Czarnogórców jeden zabity. Później napadnięto patrol strzelców między Kopac i Presicka, przyczem jeden strzelec zginął. W ciągu popołudnia zebrała się znaczniejsza liczba Czarnogórców, którzy się wszakże wnet rozeszli. Odtąd już nic więcéj nie zaszło.

Berlin 2 marca. Doniesienie dzienników wiedeńskich, że wkrótce nastąpi w Bodenbach zjazd hr. Beusta z hr. Bismarkiem, nie ma żadnéj podstawy.

Prov. Corr. zbija mylne tłumaczenie mowy Bismarka przy rozprawach nad wnioskiem Lasker'a i mówi: Utrzymują, że oświadczenie Bismarka zniechęci przyjaciół niemieckiéj jedności w Niemczech południowych; ale prawdziwi przyjaciele sprawy narodowéj wnet poznają, że kanclerz związkowy tylko dla tego odrzuca pozorny postęp w rozwoju narodowym, by nie przeszkodzić naturalnemu i pewnemu przebiegowi zjednoczenia.

Monachjum 2 marca. Hr. Bray, przyszły minister spraw zagranicznych, wróci w piątek z Wiednia, stosując się do życzeń króla. Sesja sejmowa przedłużona zostanie tylko do 12 kwietnia, zdaje się z tego powodu, że na d. 20 kwietnia zwołany będzie parlament cłowy.

Paryż 2 marca. Wczoraj był obiad galowy u ministra wojny na 70 osób; między nimi byli arcyksiąże Albrecht i minister hr. Daru.

Rzym 2 marca. Większa część syllabusa jeszcze w tym tygodniu stanie się ustawą. Chętném tu poglądają okiem na odjazd wielu biskupów, gdyż przez to przerzedzają się szeregi opozycji.

Florencja 2 marca. Sella stara się znowu porozumieć z Rzymem w sprawie długu papiezkiego; dotąd nie nadeszła zadowalniająca odpowiedź. ¡Ratazzi oświadcza swą gotowość do popierania ministerstwa.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 3 marca.

K. Dziś po raz pierwszy odbyło się posiedzenie rady państwa po karnawałowych wakacjach.

Po odczytaniu niezliczonéj ilości petycji, **Giskra** przedkłada radzie państwa nadesłane wota sejmów o reformie wyborczéj, **Herbst** zaś odpowiada na interpelację **Weichsa** względem zmian w prawie karném wojskowém. Poczém przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji specjalnéj nad podatkiem zarobkowym.

Paragrafy 20, 21, 22, zostały przyjęte bez zmiany.

Przy paragrafie 23 toczyła się długa i żywa dyskusja.

Mayerhofer i **Skene**, którzy stoją na czele opozycji przeciw przedłożeniu rządowemu o podatku zarobkowym i wszelkich dokładają starań, by takowe nie zostało przyjęte, mówią przeciw ustępowi 23 i w końcu stawiają kilka poprawek, z których tylko 3 poparte zostały.

Wolfrum polemizuje z Mayerhoferem, poczém przemówił jeszcze **Brestel** i sprawozdawca **Ryger** w obronie wniosków komisji. Przyjęto wreszcie 23 paragraf ze zmianą 3 alinei na korzyść poprawki Mayerhofera.

24 paragraf. Znów Mayerhofer żąda zmian w tym paragrafie stósownie do paragrafu 19.

Kaiser gorąco broni wniosku komisji.

Skene widzi w poprawkach stawianych przez Mayerhofera tylko ścisłą konsekwen-

Kotz mówiąc za wnioskiem komisji cytuje na poparcie swego zdania ustępy z dzieła słynnego ekonomisty **Rana**.

Grocholski stawia poprawkę do 1

cję.

alinei tego paragrafu, ale zarazem zbija wnioski Mayerhofera. Mówili jeszcze *de rigueur* Brestel i sprawozdawca.

Paragraf 24 przyjęto z poprawką Grocholskiego.

§§ 25, 26, 27, 28 (tu dr. Hanisch żądał zmiany stylizacji) i 29 przyjęto bez dyskusji.

Przy paragrafie 30 żąda **Klier**, sprawozdawca mniejszości, aby opuścić 3 pierwsze alinea.

Kotz się sprzeciwia.

Mówią znów dr. Brestl i sprawozdawca; paragraf ten przyjęto.

Przy §. 31 obeszło się bez mówienia.

Do §. 32 stawia **Roser** poprawkę, która pieniądze zapłacone jako karę za ociąganie się z uiszczeniem podatków, przeznacza ubogim (*Gemeinden-Armen-Fond*).

Grocholski proponuje w duchu poprawki Rosera zmianę stylistyczną, na którą zgadza się i Roser.

W téj też treści i formie przyjęła izba §§. 32 i 33 bez dyskusji.

Przy §. 34 stawia poprawkę Wickhof, za którą mówi kilku posłów, mianowicie **Wolfrum** i t. d. Przyjęto.

Trzecie czytanie nastąpi na przyszłém posiedzeniu, które się odbędzie w sobotę.

Przeprowadzenie podatku zarobkowego, podatku zupełnie nowego w Austrji, bo nakładającego ciężary na pracę ręczną— podwojenie liczby deputowanych do rady państwa z zachowaniem dotychczasowych ustaw wyborczych i z zachowaniem kurji, oto obecnie dwa ideały gabinetowych liberałów w Wiedniu. Podatek zarobkowy wywołuje już ruch i niepokój ludności robotniczéj, rząd ściga agitatorów i aresztuje jakoby za utrzymywanie związków z socjalistycznemi zagranicznemi towarzystwami, mianowicie z międzynarodową ligą genewską i tow. brunszwickim. Pokazało się przytém, że między uwięzionymi są poddani pruscy.

Równocześnie z soborem odbywa się w całéj Austrji ważna wewnętrzna przemiana w zakresie ustawodawstwa wyznaniowego. W Peszcie projekt zupełnéj wolności i wyzwolenia sumień z pod obowiązkowego wpływu bądź to kościołów, bądź państwa miał już uzyskać zezwolenie korony. W Wiedniu idzie o usunięcie resztek konkordatu.

Odnośny wydział rajchsratu przyjął za podstawę obrad projekt Figulego, który powyżéj podajemy.

W wydziale budżetowym rajchsratu nowo upieczony polizeiminister Giskra przemawiał energicznie za zrównaniem urzędników policyjnych z politycznymi i przyrzekł przyzwolenie cesarza na ustawę o żandarmerji, która usuwa zasadę wojskowego jéj urządzenia.

Klęska, którą poniósł onegdaj p. Bismark w sejmie północno-niemieckim przy głosowaniu nad zniesieniem lub zatrzymaniem kary śmierci, tém dotkliwszą dlań była, ile, że w rozprawie nad tym przedmiotem zajął stanowisko zasadnicze i gorąco bronił zatrzymania kary śmierci. — „Mogę sobie pomyśleć — rzekł p. Bismark, że komuś, kto nie wierzy w dalsze trwanie indywidualnego życia po śmierci cielesnéj, **kara śmierci** twardszą się zdaje, aniżeli gdyby wierzył w przyszły żywot nieziemski, ale nie mogę wierzyć, aby dla takiego **w ogóle życie** miało jakąś wartość."

Pan Bismark wyczerpnął wszelkie argumenta przeciw zniesieniu kary śmierci. Wskazał na tysiączne przypadki śmierci, które są konieczném następstwem używania maszyn parowych, kopalni węgla itp. Nareszcie wskazał na to, że tylko **obawa sędziów przed odpowiedzialnością** jest przyczyną żądania, aby zniesiono karę śmierci.

„Ta obawa przed odpowiedzialnością — dodał p. Bismark — jest chorobą naszego czasu, **sięga ona do najwyższych szczebli hierarchji ludzkiéj**. Nawet panujących obawa ta krępuje; o ileż więcéj sędziów!"

Pokazuje się, że p. Bismark „na najwyższych szczeblach hierarchji społeczeńskiéj" musiał już często natrafiać „obawę odpowiedzialności", skoro się tak bardzo na nią użala.

Pogłoski o przesileniu ministerjalném w Paryżu, rozsiewane przez dzienniki reakcyjne, nie mają obecnie żadnéj podstawy. Cesarz, zerwawszy z rządem dyskrecjonalnym, nie może w żadnym razie oddać steru mniejszości (prawicy), upokorzonéj porzuceniem przez rząd kandydatur urzędowych. Mniejszość ta, któréj szeregi przez to w przyszłych wyborach się zmniejszą, jest więcéj interesowaną jak wierną.

Gabinet Olliviera, jeżeli upadnie, to zaprawdę nie z przyczyny zerwania z reakcją; ale w takim razie, jeżeli nie zdoła zadowolnić i uspokoić opozycji ciągle wzrastającéj.

Köln. Ztg zapowiada jakoby dyplomatyczną interwencją Francji w Rzymie za pośrednictwem noty hr. Daru do Antonellego. Kwestja nieomylności nie ma być w niéj wcale poruszoną, tylko szemat przekleństw, potępiający małżeństwa cywilne, uzurpujący dla duchowieństwa kierownictwo wychowania.

Nota ma zwracać uwagę kurji na sprzeczność tych doktryn z obowiązującemi we Francji ustawami.

Parlament angielski zajmuje się dotąd jeszcze przeważnie wewnętrznemi sprawami drobniejszego znaczenia. Unieważnienie wyboru jednego uwięzionego Fenisty dało powód do obawy nowych niepokojów w Irlandji, gdyż w tém samém miejscu przy ponownym wyborze usiłowano znowu Fenistę wybrać. Środki ostrożności jednak przez rząd przedsięwzięte zapobiegły starciu. Kandydat fenistowski upadł tylko 4 głosami.

Rząd rumuński zajmuje się gorliwie organizacją wojska. Do Bukaresztu ma znowu przybyć kilku oficerów pruskich, którzy wyuczyć mają wojsko rumuńskie manewrów i ćwiczeń praktykowanych w związku północno-niemieckim.

W sferach dworskich w Berlinie głoszą demonstracyjnie, że Austrja jest w porozumieniu ze stronnictwem rewolucyjném w Rumunji, że chce obalić rząd ks. Karola i przywrócić ks. Kuzę.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 4 marca. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu płaci 20 złr. dywidendy i składa 630,000 złr. do funduszu rezerwowego.

Peszt 4 marca. Na wczorajszéj konferencji u Deaka przedłożono ministrowi wyznań projekt ustawy względem wolności wyznań; projekt ten pozwala wolne wykonywanie jakiejbądź religji; zapewnia każdemu prawo tworzenia wolnych stowarzyszeń religijnych; uważa małżeństwo za kontrakt cywilny; daje rodzicom wolność wychowania dzieci w jakiéjbądź religji.

Konstantynopol 4 marca. Porta oprócz memorjału o prawach swych do spornego kresu granicznego rozesłała także okólnik zawiadamiający gabinety o zamiarze swym odgraniczenia posiadłości Pouera i Żablik i zapraszający mocarstwa do brania udziału w téj sprawie przez swych konsulów.

Kursa. Wiedeń 4 marca, g. 1 m. 45. 5% zjednoczony dług państwa 61.60.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.30.— Londyn 124.15. Srebro 121.—.— Dukat 5.83½. Akcje kred. 280.—.— Lombardy 245.40.— Losy z 1860 r. 98.10. — Losy z 1864 r. 119.75.— Akcje franko-austr. 123.75.— Napoleony 9.91.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 242.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 210.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 164.50.—. Akcje Banku 729.—.— Akcje banku związk. (Vereinsbank) 94.50. — Akcje banku jen. 70.—. — Renta w srebrze 71.35. — Galic. oblig. indemn. 73.80. — Bank obrotu 119.75. — Akcje banku ang. 362.50. —Kolej rządowa 386.—.— Koléj siedmiogrodzka 168.—. — Koléj Rudolfa 164.50.— Koléj pardubicka 175.50. — Koléj północna 214.75.— Tramway 202.50. Bank budowy 66.75. — Koléj wschodnia 97.50. — Alföld 174.50. — Anglo-węgierskie 100.50.

Usposobienie giełdy: ożywione.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Do numeru dzisiejszego dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt na cztery dziełka wydawnictwa „Czytelni ludowéj".

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 4 marca	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	61 75	61 25
„ w srebrze	71 50	71 25
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	97 75	97 25
„ „ „ 1864	120 —	119 25
Galic. obligacje indemn.	74 25	73 75
„ listy zast.	76 .0	75 50
„ „ ban. hypot.	90 75	89 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	121 50	120 50
„ Kar. Ludwika 5%	102 50	101 50
„ „ II emis.	98 —	97 —
„ Czerniow. I 5%	83 —	82 50
„ „ 1867	92 75	92 —
„ „ 1868	90 50	89 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	244 50	244 25
Akcje kol. K. Lud. galic.	240 25	239 75
„ kol. czerniow.	210 —	209 25
„ kol. Rudolfa	165 —	164 50
„ kol. siedmiogr.	168 50	168 —
„ kol. półn.-wsch.	165 —	164 25
„ banku narod.	730 —	727 —
„ Zakł. kredyt	273 75	273 50
„ Kol. wschodnia	97 50	97 —
„ Zakł. kredyt. węg.	94 —	93 —
„ banku obrotow.	120 50	119 50
„ hypotecz. gal.	107 —	106 —
„ handl. ogól.	— —	— —
„ krakowski z wpłatą złr 80	73 —	70 50
Losy kredytowe	163 50	162 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95 25	94 75
„ „ „ „ II emis.	94 75	94 —
„ likwidacyjne z kup.	77 75	77 25
Kolej warsz.-wied.	71 —	70 25
„ warsz.-bydg.	72 -	71 —
Ros. pr. z r. 1864	158 —	157 —
„ „ z r. 1866	157 —	156 —
Waluty: Srebro	122 —	121 50
Dukaty	5 85	5 80
Napoleondory	9 93	9 90
Imperiały	10 10	10 —
Courant pruski	1 83	1 83
Rosyjsk. ruble pap.	1 52	1 51
Wiedeń 3 marca.		
Dług państ. Renta 5%	61 70	61 60
„ w srebrze 5%	71 60	71 45
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	235 —	234 —
„ „ 1854 4%	91 50	90 50
„ na 500 1860 5%	98 10	97 80
„ na 100 1860 5%	106 50	106 —
„ na 100 1864	119 80	119 60
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	74 20	73 60
„ „ Bukow. 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	101 50	100 50
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	362 50	362 —
Anglo-węgierskie	101 —	100 50
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	275 50	275 30
Dyskontowy austr.	76 50	76 —
Franko austr.	126 50	126 —
Krakowski handl. przem.	— —	74 —
Galicyjski krajowy	— —	60 —
Narodowy	729 —	727 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	175 —	174 50
Czeska zach. na 200 złr.	234 —	233 50
„ północn. „ 150 „	126 —	125 50
Elżbiety na 200 „	193 75	193 25
Ferdynanda na 1000 „	2150 —	2145 —
Franc. Józefa „ 200 „	188 —	187 50
Kar. Ludwika „ 200 „	242 —	241 —
Koszyc. Oderb. 170 „	65 50	65 -
Lwow.-Czern. na 200 złr.	210 —	209 50
Półn. zach. austr	206 —	205 50
Rudolfa na 200 „	165 —	164 75
Siedmiogrodzka „ 200 „	168 50	168 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	388 —	386 —
Theissbahn	246 50	245 50
Tramway	203 —	102 50
Południowa na 500 fr.	244 70	244 40
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	165 —	164 50
„ wschodnia 200 „	97 75	97 50
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108 —	107 75
Listy. zast. galicyjskie 4%	76 50	75 50
„ „ 5%	87 50	87 —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 75	90 25
„ „ Bank. Włos. 6%	91 —	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97 80	97 60
„ „ „ W.A. 5%	93 30	93 15
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei ... półn. 300 fl. %	94 50	94 —
„ zachod. 300 „ 5%	93 —	92 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	- —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	92 50	92 —
Elż. em. 1868 „ „ 5%	91 25	90 75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	96 75	96 25
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91 —	90 50
„ „ „ W. A. 5%	89 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 25	104 75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	102 50
„ „ 2 emissja	98 —	97 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	83 ..	82 75
II. „ „ 5%	92 75	92 50
III. „ „ 5%	90 50	90 —
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93 50	93 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91 —	90 70
Rządowa na 500 fr.	143 50	142 —
„ II. emis. „ „	142 —	141 —
Południowa	121 25	120 75
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94 25	94
Bony 1870 za 74 „ 6%	250 —	249 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	163 25	162 75
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Zeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 —
Keglewicza „ na 10 „	18 50	17 50
Budy na 40 fl. W.A.	34 5.	33 50
Palfy na 40 „ M.K.	31 50	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A	16 25	15 75
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	28 70	27 —
Tryestu na 100 „ M.K.	125 —	124 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½%	103 30	103 10

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 35	103 15
Hambrg 100 mark 4 „	91 70	91 70
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 70	123 90
Paryż za 100 fr 2½ „	49 35	49 35
Monety:		
Dukaty ważne	5 84	5 83
Napoleony	9 90	9 89
Srebro	121 25	121 —
Lwów 2 marca.		
Indemniz. galicyjska. 5%	74 —	73 50
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	76 50	75 75
„ „ 5%	86 75	86 —
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	107 —	105 50
„ „ włościań. 6%	92 —	90 50
Dukat ważny	5 84	5 79
Napoleon d'or	9 95	9 88
Półimperjał ros.	10 18	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 51	1 50
Talar pruski	— —	— —
Srebro	125 —	122 —
Warszawa 2 marca	Rs. k	Rs. k
Listy zast. serji 1 4%	94 57	94 24
„ „ 2 4%	94 7	93 74
„ likwidacyjne 4%	Loso	wanie
Poż. lot. z 1864 5%	157 —	— —
„ „ z r. 1866 5%	158 —	157 —
Akcje kol. warsz.-wied	71 —	70 —
„ „ warsz.-bydg.	73 —	72 50
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 zł	98 40	98 25

Ogłoszenie.

Rada gminna w Kolbuszowy ogłasza konkurs na posadę sekretarza z roczną płacą 240 złr., która może być podniesioną do 300 złr. w. a.
Ubiegający się, mają wnieść podania swoje świadectwami zaopatrzone do zwierzchności gminnéj w Kolbuszowy do 20 marca b. r.
Kolbuszowa dnia 1 marca 1870.
J. Ogonek burmistrz.

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.
W drukarni Karola Budweisera.